



# PRZEGLĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)  
• OLSZYNA • LEŚNA  
• PLATERÓWKA  
• SIEKIERCZYN

NR 7 (79)  
LIPIEC 1998  
CENA 1,50 zł

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

## Sokrates, Platerówka i ... fiordy



Co wspólnego z sobą mają te trzy tytułowe słowa? Okazuje się, że bardzo dużo.

SOKRATES - to nowy program Unii Europejskiej, wspierający współpracę w zakresie polepszania jakości i adekwatności kształcenia dzieci, młodzieży i dorosłych.

Jego celem jest promowanie europejskiego wymiaru kształcenia na wszystkich poziomach (od przedszkola po uniwersytet) oraz koncepcji „uczenia się przez całe życie” - w aspekcie kreowania europejskiej tożsamości i poczucia jedności wśród mieszkańców zjednoczonej Europy. Program ten dąży do utworzenia w dziedzinie edukacji „Europy bez granic i barier”. Czę-

ścią SOKRATES-a jest m.in. ARION - moduł jest adresowany do nauczycieli z Europy Środkowej, ARION to zagraniczne wizyty studyjne osób odpowiedzialnych za organizację i kierowanie systemami edukacyjnymi. By taka wizytę odbyć, należy wcześniej wypełnić aplikację konkursową, wysłać ją do Ministerstwa Edukacji i ... zdobyć uznanie w oczach jurorów oceniających jej przydatność.

Okazuje się, że jednym z dwóch najlepiej ocenionych programów był ten, który przygotowała pani **Małgorzata Drapała**, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Emilii Plater z Platerówki. Pani dyrektor w zeszłym roku ukończyła po-

dypłomowe Studium Ochrony Środowiska, zna języki obce, jest radną i dyrektorką szkoły a przede wszystkim ma jasną koncepcję kierowania placówką nastawioną na wychowanie proekologiczne. To wszystko zdecydowało, że to właśnie ona została wybrana do uczestnictwa w programie Arion. Była jedną z nauczycielek z siedmiu krajów Europy Środkowej, która miała okazję zapoznać się z różnymi typami szkół w Norwegii.

Podczas podróży szczególną uwagę pani Małgorzata Drapała zwróciła na małą szkołę w miejscowości Solij na terenie Norweskiego Parku Narodowego. Uczęszcza do niej zaledwie 25 uczniów, mimo to placówka jest wspaniale wyposażona. Dzieci nie tylko korzystają z komputerów i najnowocześniejszych urządzeń ale także uczą się wykorzystywać... górskie zioła do produkcji maści, szamponów i innych specyfików. W szkole wielozawodowej, wszystkie kierunki mają znakomicie wyposażone warsztaty, wiernie odzwierciedlają one późniejsze warunki pracy. Dzięki współpracy pomiędzy szkołami i muzeami norweskie lekcje historii i geografii odbywają się w muzeach. To pozytywne przykłady, z których warto skorzystać i nas. Oczywiście do najbardziej urokliwych należało penetrowanie norweskich fiordów, zwłaszcza Geirangen-Fiord (foto).

Jak nas zapewniła dyrektor Drapała, chętnie podzieli się swoim doświadczeniem z nauczycielami w naszym regionie, zainteresowanymi wychowaniem proekologicznym. Może więc warto skorzystać z tych norweskich doświadczeń?

Janusz Skowroński

Firma

handlowa

### „MOZAIKA” - K.Golis

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitaratów
- szeroką gamę narzędzi i elektronarzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkręty, taśmę,

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ

Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w sobotę 9.00 - 14.00

Lubań ul. Spółdzielcza 12

tel. 722-21-57

sklep tel. 722-41-67



## Izba Rzemieślnicza na obradach w Lubaniu

Pierwsze na naszym terenie posiedzenie wyjazdowe Zarządu Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej i Małej Przedsiębiorczości odbyło się 16 czerwca w Motelu „Lużyckim” pana Andrzeja Juncewicza.

Na wstępie miły akcent. W dowód uznania za wspaniałe osiągnięcie - wybudowanie motelu, za pomysł zorganizowania wyjazdowego posiedzenia właśnie w jego pomieszczeniach, prezes zarządu Jan Zioberski wręczył Andrzejowi Juncewiczowi książkę pamiątkową. *Koledze z wyrazami życzliwości przyjaciele* - takie słowa dedykacji widnieją na stronie tytułowej.

Wśród przybyłych na posiedzenie byli: pan Zbigniew Ładziński - członek Centralnego Związku Rzemiosła z Warszawy, człowiek roku 1997 w naszym województwie, dyrektor Izby Rzemieślniczej z Wrocławia pani Zdzisława Duk, Starszy Cechu Rzemiosł z Lubania pan Tadeusz Duma, lubańskie władze z burmistrzem Jerzym Zielińskim oraz 13-osobowy Zarząd Izby.

Na posiedzeniu przedstawiono charakterystykę prac Zarządu od VII Zjazdu Delegatów i Spółdzielni Rzemieślniczej do chwili obecnej. Podano zadania na najbliższą przyszłość. Dyskutowano m.in. o zmianie nazwy Izby Rzemieślniczej. Wielu rzemieślników rozwija swoją działalność do tego stopnia, że stają się przedsiębiorcami. Nie chcą jednak rezygnować z przynależności do Izby Rzemieślniczej. Aby im to ułatwić a innych rzemieślników zachęcić do rozwijania swojej działalności, Zarząd Izby przyjął do nazwy drugi człon - Mała Przedsiębiorczość.

Przykładem rzemieślnika - przedsiębiorcy z naszego terenu jest właśnie gospodarz spotkania, pan Andrzej Juncewicz, prowadzący dwa duże przedsiębiorstwa: PPHU „Skład Opału” i PPHU „Juniwersal”. W 1984 roku pan Juncewicz rozpoczął działalność jako rzemieślnik w branży budowlanej. Cztery lata później rozszerzył ją na wytwarzanie części do pojazdów mechanicznych, powstała firma „Skład Opału” oraz „Usługi Transportowe”. W 1990 roku pan Juncewicz otwiera kolejną firmę „Juniwersal”. Wybudowała Motel „Lużycki”, a zakres jej działalności poszerzono o hotelarstwo i gastronomię. W taki sposób z rzemieślnika stał się przedsiębiorcą. Nadal jest aktywnym członkiem Izby Rzemieślniczej, jednym z głównych inicjatorów dodania drugiego członu do nazwy.



## Z ziemi włoskiej do Polski

Przyjechał dzięki grupce znajomych i przyjaciół, z których najważniejszą jest pani Liliana Montebelli, lubaniana, od wielu lat mieszkająca w słonecznej Italii. Uświetnił tegoroczne Dni Lubania występując ze wspaniałym koncertem organowym w kościele Św. Trójcy, ostatniego dnia maja br. O kim mowa?

CARLO BARBIERATO pochodzi z włoskiej rodziny szlacheckiej. Urodził się w 1964 roku w Ankonie. W 1990 r. ukończył studia muzyczne pod kierunkiem profesorów: Pierluigi Comparin i Luigi Pieressa i otrzymał: „Dyplom z Organów i z Kompozycji Organowej” w Konserwatorium w Vicenza. W 1987 roku otrzymał nominację na organistę w Bazylice Matki Boskiej Różańcowej w Polesella koło Wenecji. Zajmuje się też działalnością liturgiczną w kościołach Wniebowzięcia NMP w Frassinelle oraz w kościele parafialnym p.w. Św. Lorencio w Occhibello. Od 1983 r. stale zajmuje się katalogowaniem, sprawdzaniem i troską o stan organów i nut w Diecezji Adria-Rovigo. Od 1985 roku zajmuje się katalogowaniem wszelkiego sprzętu organowego o wartości historycznej. Jest też członkiem Diecezjalnej Komisji Muzyki Sakralnej oraz członkiem „Braterstwa Najświętszego Sakramentu”. Jest aktywnym wolontariuszem w sprawach społecznych i charytatywnych. Zajmuje się konserwacją organów w Diecezji Rovigo-Adria. Dał wiele koncertów we Włoszech, grając przede wszystkim włoską muzykę sakralną z XVIII-go wieku; jest pasjonatem muzyki cecylikańskiej. W 1997 roku dał wiele koncertów w kościele Św. Marka w Wiesbaden. Napisał i wydał wiele własnych kompozycji na organy oraz pism z dziedziny historii i muzyki organowej.

W Polsce był po raz pierwszy - i jak zapewniał - chyba nie po raz ostatni. Może zagra ponownie w październiku, postara się wystąpić z jakąś wokalistką, co uatrakcyjni i podkreśli możliwości lubańskich organów. Od wielu lat przyjaźni się rodziną państwa Montebelli, stąd jego wizyta w Lubaniu.

W jego wykonaniu mogliśmy usłyszeć m.in. Toccate in Sol maggiore, Da „Laus Mariae” G. Renarda, Lauda Sion - A. Esposito, „Offertorio Improvviso” G. Benvenuto, „Alleluia” - G. Rosetta, „Sinfonia in Do maggiore” oraz „Elevazione in Fa maggiore” - Ojca Dawida Bergamo. Zagrał też dwie kompozycje własne - „Pastorale in Fa diesis maggiore” i (na bis) Toccate.

Grało mi się dobrze - powiedział nam po koncercie - jest to stary niemiecki instrument kościelny; bo pneumatyka nie opóźniała dźwięków. Tu dźwięk organowego kłamu jest silniejszy niż spotykane we Włoszech, zaś głosy piszczałkowe (niebiańskie) są delikatniejsze. Składam raz jeszcze podziękowanie lubańskiej publiczności oraz ks. Janowi Lombarskiemu, dzięki któremu koncert doszedł do skutku - powiedział na zakończenie sympatyczny artysta.

**Janusz Skowroński**



W dalszej części spotkania pan Zbigniew Ładziński przedstawił charakterystykę cech rzemiosła na ziemi jeleniogórskiej. Zebrani dyskutowali na temat udziału rzemieślników i przedsiębiorców w przyszłych samorządach terytorialnych. Po obiedzie wszyscy zebrani udali się na godzinny spacer po Lubaniu. Goście mieli okazję obejrzeć budujące się kamieniczki przy ul. Brackiej, Wąskiej, Ratuszowej, Placu Strażackim, powstający Tret. Dodać należy, że większość kamieniczek budują lubańscy rzemieślnicy i przedsiębiorcy. Całość posiedzenia przebiegała w przyjaznej atmosferze Motelu „Lużyckiego”.

**Izabella Ślęk**

### Z ostatniej chwili

w piątek, 10. lipca z udziałem wielu zaproszonych gości odbyło się uroczyste otwarcie Motelu „Lużyckiego”. Motel wykonany stylowo cieszy się dużym zainteresowaniem. Szerzej o tym napiszemy w następnym numerze



Lubań 1998.07.06

**Redakcja miesięcznika lokalnego  
„Przeгляд Lubański”  
ul. Podwale 7 59-800 Lubań**

**dotyczy: artykułu „Dewastacja zieleni i drzewostanu w Lubaniu” -  
drzewa przy ul. Działkowej i A. Krajowej.**

Uprzejmie informuję, że 29 marca 1997 r. wichura spowodowała, iż jedna z lip rosnąca przy ul. Działkowej złamała się i spowodowała znaczne straty w terenie. Została uszkodzona linia telefoniczna oraz zniszczone zostało ogrodzenie i żywopłot jednej z nieruchomości. Właściciele budynków jednorodzinnych z ul. Działkowej wniosli do tut. Urzędu wnioski o usunięcie lip z ulicy argumentując, iż drzewa stanowią zagrożenie dla ich mienia oraz osób korzystających z ulicy.

Wobec powyższego w dniu 8 kwietnia 1997 r. wszczęto postępowanie w sprawie sprawdzenia stanu zdrowotnego lip rosnących w pasie drogi stanowiącej własność miasta. Sprawdzenia stanu sanitarnego drzew dokonał pracownik d/s ochrony środowiska Urzędu. Stwierdził, że stan zdrowotny czterech drzew może stanowić zagrożenie dla ludzi i mienia. Ponieważ w czasie rozpatrywania sprawy spadł kolejny gruby konar z lipy niewytypowanej przez inspektora, jako stwarzającej zagrożenie, postanowiono powołać biegłego dendrologa z listy Wojewody Jeleniogórskiego w celu wydania opinii o stanie wszystkich drzew rosnących w pasie ulicy.

Z operatu biegłego wynikało, że lipy ze względu na starszy wiek oraz osiągniętą wysokość w okresie wiosny, później jesieni i zimy, stanowią zagrożenie dla nieruchomości będących w zasięgu koron oraz dla osób korzystających z ulicy. Zjawiska łamania się drzew i konarów ze względu na ich wiek będą się nasilać. Biegły wziął pod uwagę, iż istniejąca aleja lipowa stanowi cenny miejscowy walor krajobrazowy i celowe jest jego zachowanie. Dlatego do usunięcia zaopiniował 8 drzew, które stanowiły największe zagrożenie, mające procesy zniszczenia tkanki drzewnej w dolnych częściach pni oraz odchylenia pni od pionu.

Z opinii wynikało, że pozostałe drzewa w okresie ich spoczynku wegetacyjnego należy ogłowić do wysokości ok. 7 - 10 m. Uzasadniał to tym, że takie metody stosuje się już powszechnie w Polsce z dobrymi wynikami. Ogławianie koron starych lip pozwoli na pozostawienie drzew w dotychczasowym miejscu, a równocześnie wyeliminuje narastające zagrożenie ich wylamania się czy wywrócenia. Zabieg ten spowoduje w ciągu kilku lat odbudowę koron o mniejszej powierzchni, tym samym mniej narażonych na silne porywiste poddmuchy wiatru. Wniosek mieszkańców został więc załatwiony w sposób zgodny z opinią dendrologa.

Decyzję wydał tut. Urząd na wniosek administratora zieleni - Zakładu Gospodarki i Usług Komunalnych. Usunięto 8 drzew i ogłowiono pozostałe. W celu zachowania alei lipowej odspojono także części asfaltu wokół drzew oraz dokonano uzupełnienia nasadzeń wiosną 1998 roku.

Natomiast jeśli chodzi o drzewa przy ul. A. Krajowej to w sierpniu i wrześniu 1997 roku została przeprowadzona lustracja drzew przydrożnych na terenie całego miasta Lubania przez pracownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wspólnie z administratorem zieleni - ZGiUK.

W wyniku lustracji został opracowany na rok 1998 harmonogram prac higienicznych - pielęgnacyjnych dla administratora zieleni, obejmujący także drzewa przy ul. A. Krajowej. Z harmonogramu wynikało, że z tych drzew należy zdjąć posusz i usunąć połamane konary. Jednak wobec zgłoszonego 6 marca 1998r. wniosku mieszkańca ulicy o zagrożeniu dla przechodniów i ruchu pojazdów ponownie dokonano lustracji w/w drzew. Stwierdzono, że drzewa były w bardzo złym stanie sanitarnym, posiadały liczny posusz, a niektóre z nich wymagały nawet usunięcia. Wobec powyższego, w trosce zachowania istniejącego drzewostanu, pracownicy Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, uwzględniając opinię biegłego wydaną dla ul. Działkowej zalecili administratorowi wykonanie zabiegów pielęgnacyjnych na wszystkich drzewach poprzez ogłowienie koron. Obecnie wszystkie drzewa wytwarzają nową koronę.

Jednocześnie nadmieniam, że administrator zieleni - ZGiUK posiada przeszkolonych z wieloletnim doświadczeniem pracowników do wykonywania takich zabiegów.

Z poważaniem

Z-ca burmistrza  
mgr inż. Wiesław Wydra



Lubań 1998.06.01

**Niezależny „Przeгляд Lubański”**

Pismem z dnia 22 maja 1998 roku nrAE-5/855/98 komendant podinsp. magister Tadeusz Sumara podobnie jak podlegli mu policjanci dał świadectwo nieznanomości zasad postępowania w sprawach z oskarżenia prywatnego. Przepisy (art. 432 kpk i nast.) nakładają na policję obowiązek wykonania wstępnych czynności a i w ich ramach protokółarnego przyjęcia ustnej skargi i zabezpieczenia innych dowodów (ustalenia świadków, zbadania stanu trzeźwości sprawcy, dokonania oględzin itp.) - po to przecież policję zawiadawiałem.

W krytycznym dniu niezwłocznie po zdarzeniu zawiadomiłem policję telefonicznie. Z uwagi na to, że długo nikt nie przybywał udałem się do komendy i tam przedstawiłem w szczegółach przebieg zdarzenia i fakt iż doznałem z pewnością złamania (jeszcze wówczas nie było wiadomym czy z przemieszczeniem czy też bez) kości nosa. Mogłem zatem doznać obrażeń w rozumieniu art. 158 par. 1 kk. Policjanci razem ze mną przyjechali na miejsce zdarzenia - pytam zatem, po co? Dla przejażdżki? Jeżeli - jak twierdzi komendant - zostałem wystarczająco pouczony.

Niezależnie od powyższego pozbawiono mnie możliwości uzyskania ścigania tegoż chuligańskiego przecież wyburku przez prokuratora, bo o takiej możliwości dowiedziałem się dopiero później. Tym samym stwierdzam, że niezależnie od powyższego - żadnego wyczerpującego pouczenia nie było.

Akt oskarżenia skierowałem dopiero w dniu 19 lutego po pouczeniu jakie uzyskałem w Zespole Adwokackim. Podobnie wniosek o ukaranie do Kolegium, a przecież obowiązek taki mieli przybyli na miejsce policjanci. Przecież do ich świadomości musiało dotrzeć to, że występuje zbieg przestępstwa z wykroczeniem. Tego - jak widać - pan komendant rejonowy też nie zauważa, czy może nie wie?

Pismem z dnia 22 kwietnia 1998 roku złożyłem skargę w trybie i na zasadach przewidzianych w odpowiednim kodeksie. Odpowiedź jaką otrzymałem (po upływie 30 dni) nie uważam za zgodną z formą prawną DECYZJI, bowiem nie zawiera ona klauzuli pouczenia o prawie odwołania się od tak zajętego stanowiska - co niniejszym czynię.

Jeżeli w tak prostych pod względem prawnym i faktycznym sprawach komendant wykazuje indolencję, to stanowi to sygnał do zastanowienia się czy jest właściwą osobą na właściwym stanowisku. Uwagi te czynię z obywatelskiego poczucia i troski o stan bezpieczeństwa na tym terenie.

Z uszanowaniem

Daniel Bednarczyk,  
Lubań, ul. Kościuszki 10/3

Plac pod parking do wynajęcia  
Miłoszów 163 - przy przejściu granicznym  
Antonina Szylukiewicz

Sprzedam ramy ogrodzenia 200cm x 100cm, kątownik 45 kuty,  
razem - ok. 100 szt. Wiadomość: Leśna, tel. 72-11-615

**KAWIARENKA „GROTA” - ZAMEK CZOCHA**



zaprasza  
codziennie od godz. 10.00

polecamy również smaczne dania domowe  
w lokalu obok bramy wjazdowej

**APTEKA**

mgr farm. Zbigniew Madurowicz

59-830 Olszyna, ul. Wolności 24 a,  
tel./fax (075) 72-12-264

zaprasza

codziennie pn-pt w godz. 9-16  
sobota w godz. 9-13

Apteka pełni dyżury nocne  
w poniedziałki, czwartki,  
piątki i niedziele.

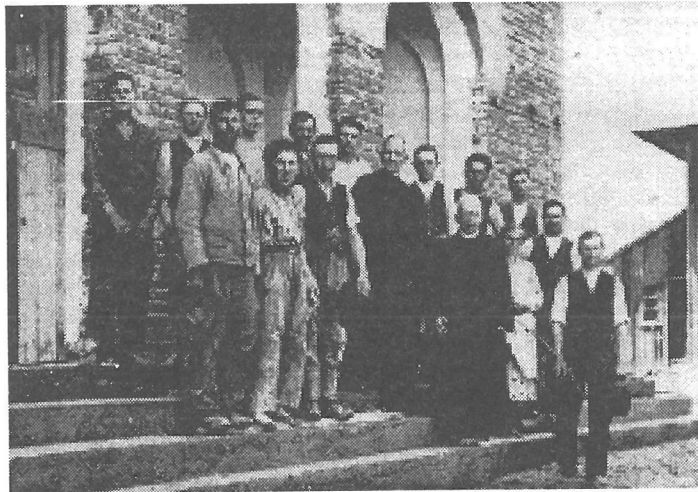
## Nowa Żadowa

### Przyczynek do dziejów

#### jednej z parafii bukowińskich (II)

Wiosną 1939 r. prace budowlane przy kościele wkroczyły w fazę końcową. Wyraźnie przyspieszano czynności, bo jeszcze latem tego samego roku chciano zakończyć wszystko uroczystością poświęcenia świątyni. Czy doszło do tego - może ktoś potrafi to udokumentować? Wiadomo jednak, iż napaść niemiecka i bolszewicka na Polskę we wrześniu tegoż roku i spowodowane tym masowe uchodźstwo przetaczające się również przez Łukawiec, Starą i Nową Żadowę, Słobodę i Komarowce, w inną stronę zwróciło uwagę oraz wysiłki parafian żadowskich. Nie zdążyli nawet otrząsnąć się po narodowej katastrofie, gdy spadł na nich kolejny druzgocący cios. W ostatnich dniach czerwca, podobnie jak wielu mieszkańców północnej Bukowiny, doświadczyli najazdu bolszewickiego i wszystkich następstw tego faktu.

W obliczu śmiertelnego zagrożenia żadowian opuścił ks. Wiktor Skrabel, a pozbawieni kierownika duchowego parafianie próbowali zapobiec zajęciu z takim wysiłkiem wzniesionej świątyni. Podobno w ciągu jednej nocy - jak świadczą świadkowie i uczestnicy tej operacji - przenieśli całe wyposażenie ze starej drewnianej kapliczki do nowego murowanego kościoła, który uczyniono stałym miejscem czuwania i modłów. Od czerwca do listopada, w przeciagu zaledwie czterech miesięcy jednego roku wyra-



Robota się paliła, więc przystanęli tylko do pamiątkowego - jak się okazuje - unikalnego i historycznego dziś zdjęcia. Oprócz ks. Wiktora Skrabla (ten w okularach) rozpoznajemy krewnych, sąsiadów oraz znajomych parafian

źnie stopniała liczba katolików nowożadowskich. Jedni uszli przed wkraczającymi czerwonarmijskimi, drudzy - w znacznie większej masie - jesienią opuścili Bukowinę udając się do Niemiec na mocy porozumień Hitlera ze Stalinem. W Żadowach i okolicy należącej do tamtejszej parafii w zasadzie pozostali tylko katolicy narodowości polskiej i całkiem nieliczni katolicy obrządku greckiego względnie ormiańskiego. Ale ich dni zdawały się być policzone.

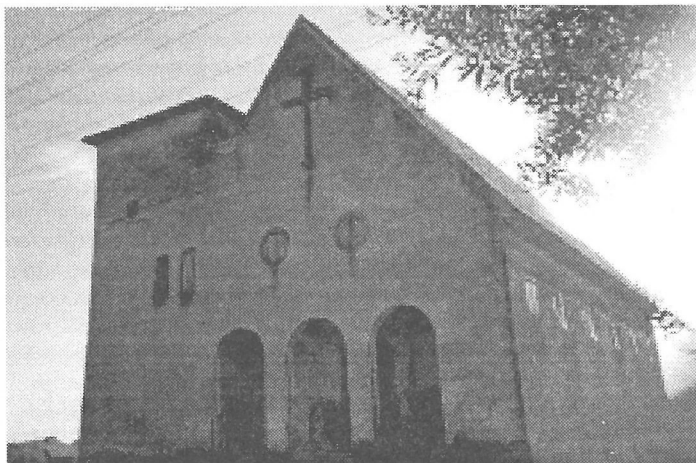
Tylko zrządzeniu Bożemu zawdzięczali nowożadowscy parafianie, że bolszewicy nie zdołali zrobić użytku ze sporządzonych wykazów rodzin przewidzianych do wysyłki na Syberię. Wskutek niemieckiego najazdu na ZSRR „wyzwolicielka ludów”, czyli Armia Czerwona w takim pośpiechu i popłochu opuszczała nasze strony, iż wystarczyło jej czasu na spalenie części uzbrojenia, magazynów z amunicją oraz wyburzenia dwu mostów kolejowych w Nowej Żadowie. Zarówno drewniana kaplica jak i nowy kościół ostały się nietknięte. Mimo wszystko żadowianie z niepokojem wyczekiwali wkroczenia innych wojsk. Gdy wreszcie to nastąpiło, doznali kolejnego zawodu. Zarówno pierwsze patrole wojskowe, jak też poczynania władz i urzędników rumuńskich jakoś nie przystawały do zapamiętanych sprzed połowy 1940 r.

Polacy byli jednak zadowoleni, że mają swój kościół, że od czasu do czasu przybywał do nich ks. Ignacy Kukła lub inny kapłan w jego zastępstwie, że dzieci uczęszczające do szkoły rumuńskiej wprawdzie bardzo rzadko, ale przecież miały religię prowadzoną przez duszpasterza katolickiego i to w języku polskim. Choć tak naprawdę nic nie powróciło do stanu przedwojennego, to jednak kościół zachował swoją najważniejszą pozycję w życiu zbiorowości. Jak dawniej gromadził wiernych na nabo-

## Bukowińczyk

dodatek redagowany przy współpracy  
z Fundacją Bukowińską  
„Bratnia Pomoc” w Lubaniu

nr 20  
lipiec 98



Nowa Żadowa - kościół rzymsko-katolicki, stan obecny,  
z początku lat dziewięćdziesiątych - fot. Władysław Guła

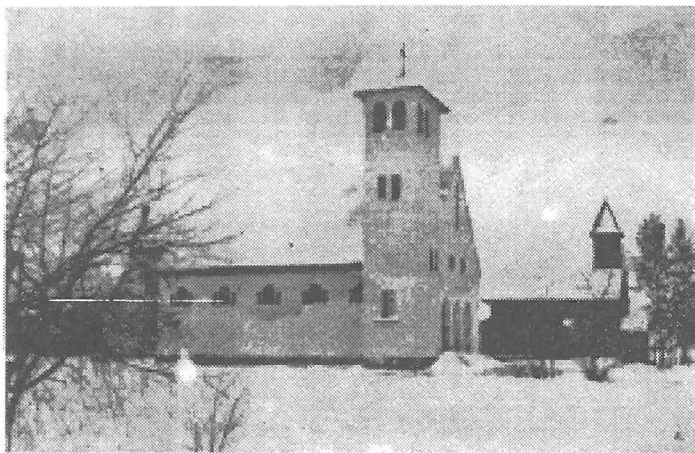
żeństwach, w których od wielkiego święta uczestniczył także graf Sencontin (który podobno nieodpłatnie dostarczył drzewo potrzebne przy budowie nowego kościoła) niekiedy z małżonką, jakkolwiek nie byli katolikami. W pamięci dziecka najbardziej jednak utrwaliły się majówki, które zaczynały się dobrze po zachodzie słońca, a kończyły zapewne około 22, gdy cała okolica rozbrzmiewała jedyną i niepowtarzalną muzyką koncertujących żab, a powracający po omacku ludzie boleśnie obtłukiwali sobie boscie stopy o wystające kamienie.

Życie katolików nowożadowskich zdawało się toczyć odwiecznym i powolnym, by nie rzec ospałym, nurtem wyznaczanym tradycją i rodzimą kulturą wsi polskiej, honorującej prawdy Boże, prawa natury zakłete w widzialnej i nieuchwytniej zmysłami przyrodzie, która mimo wielorako okazywanej przychylności, co jakiś czas ujawniała także bezwzględność srogość, czego przejawem bywały powodzie nawiedzające osady co kilka lat i biorący się stąd okresowy niedostatek mieszkańców.

O wiele groźniejsze w skutkach bywały wszakże wojny bądź poważniejsze zakłócenia stosunków międzyludzkich, sprowadzające zazwyczaj epidemie chorób zakaźnych, masowe zbrodnie, deportacje i wszelkiego rodzaju migracje - trudne do przewidzenia w czasie pokoju. I na mieszkańców Żadowy u schyłku drugiej wojny światowej przyszła chwila decydującej próby. Prawie wszyscy Polacy postanowili opuścić dotychczasowe miejsca, a za radą stróżniczego duszpasterza zabrać ze sobą jak najwięcej ruchomego majątku kościelnego. Jedną jego część (m.in. dzwon, harmonium oraz dwa obrazy znajdujące się obecnie w kościele pisarzowickim) przywieźli ze sobą żadowscy parafianie pod koniec grudnia 1945 r., drugą natomiast zabrał ze sobą ks. Ignacy Kukła, po którego śmierci tylko jakąś część odzyskała delegacja byłych żadowian, zaczynających nowe życie w Pisarzowicach przy-



Wnętrze kościoła dziś,  
modlitwę za tutejszych parafian odmawiają ks. J. Tomczak i ks. J. Lombarski  
pielgrzymka na Bukowinę - lipiec 1994 - fot. Janusz Skowroński



Nowa Żadowa, zapewne jesień 1940 roku. Kościół w zimowej krasie i o pół wieku starsza drewniana kaplica (w głębi).

Zdjęcie archiwalne ze zbiorów rodzinnych Józefa Happicha, dąbrowszczaka należnych do parafii henrykowskiej.

W jakiś czas po wyjeździe Polaków żadowskich bolszewickie władze zabrały się do pozostawionych budynków sakralnych. Rozporządzono nimi w taki sposób, iż drewnianą kaplicę rozebrano i przeniesiono podobno na Wywóz, gdzie służyć miała długie lata jako kaplica prawosławnym, natomiast kościół murowany przekazano miejscowemu kołchozowi, który z właściwą systemowi nonszalancją uczynił sobie w nim magazyn, przed czym niegdyś Polacy za wszelką cenę pragnęli uchronić Dom Boży. By jednak odebrać znamienne cechy świątyni, postanowiono usunąć krzyż i rozebrać wieżę.

Wieść gminna niesie, iż zadania podjęli się jacyś obcy mężczyźni. Pracowali jednak tylko do momentu sparaliżowania jednego z nich. Potem, odczytawszy zdarzenie jako widomy znak dany z nieba, zaniechano rozbiórki. „Praktyczni” komuniści zaczęli używać kościoła jako magazynu i wskutek tego, jakkolwiek mocno zaniedbany i zniszczony, niegdyś sakralny obiekt zachował się dotąd. Oczywiście nie nie pozostało ze skromnego, ale bardzo pięknego ołtarza, z balasek, ze stopni i kłęczników szlifowanych w marmurowej bieli... Właściwie zachowały się tylko gołe mury z widocznymi a rozległymi zaciekami, spadzisty i podziurawiony dach oraz mocno osadzony nad wejściem do kościoła stalowy krzyż. Całość zaś sprawia wrażenie, jakby wstydząc się „za ludzi” zaczęła się zapadać pod ziemię.

Kiedy mowa o kościele i kaplicy nowożadowskiej, przystoi choćby króciutko wspomnieć o dwu innych kaplicach. Jedna z nich znajdowała się na Dąbrowie - pod wezwaniem Św. Józefa - i wzniesiona została zaledwie rok przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Obecnie nie ma po niej żadnego materialnego śladu, ale pozostaje ciągle we wspomnieniach byłych mieszkańców dąbrowskich, przede wszystkim Józefa Happicha, który wykonał fotokopie zdjęć świątyni nowożadowskich i łaskawie udostępnił dla reprodukcji przy niniejszym artykule. Owe zdjęcia pochodzą z Jego rodzinnych zbiorów. Druga kaplica znajdowała się w Łukawcu i najprawdopodobniej wybudowana została w okresie międzywojennym. Według świadectwa Emilii Drumen kaplica ta znajdowała się naprzeciw Domu Polskiego w Wyżnym Łukawcu. Obydwie kaplice - co jest znamienne dla Bukowiny potąd - zbudowane zostały z drewna przez samych mieszkańców, wśród których zawołani mistrzowie ciesielstwa nie należeli do rzadkości. Kaplice, przynajmniej ta dąbrowska, nie były wielkie i co najwyżej pomieścić mogły część miejscowych katolików, do których w najlepszych czasach raz na miesiąc przybywał kapłan i odprawiał mszę świętą.

Kończąc tę część poświęconą budowlom sakralnym pragnę zaznaczyć, iż kościoły i kaplice to zazwyczaj najważniejsze i centralne obiekty kultowe i kulturowe społeczności chrześcijańskich, w szczególności katolickich. W związku z nimi i przez nie także w Nowej Żadowie i okolicy ukształtowało się środowisko ludzkie oraz wartości, które mimo przeróżnych kataklizmów, złych czasów ciągle trwają i podtrzymują nadzieję w zwycięstwo dobra.

Jan Bujak



**BEZPIECZNE  
rozwiązanie**

**RENAULT**

KONTYNGENT '98



RENAULT CLASSIC

**Cena od 38.445 PLN, przy kursie 1 DM = 1.870 PLN**

Wszystkie samochody osobowe Renault wyposażone są w poduszkę powietrzną. Ubezpieczenie OC i zielona karta bez żadnych dopłat.



Autoryzowani Partnerzy Renault zapraszają:

**24h**

**PHU „PERFEKTA” sp. z o.o.**

ul. Warszawska 2 59-800 Lubań  
informacja całodobowa: 0602-191-526

SALON: tel/fax (075) 722-25-50  
SKLEP: tel/fax (075) 722-31-60



RENAULT  
TO PEŁNIA ŻYCIA

## SKŁAD OPAŁU s.c.

**Kulczycka & Junciewicz**

59-800 Lubań ul. Warszawska 1 tel./fax 722-23-57

**OFERUJE WĘGIEL**

**KATOWICKIEGO HOLDINGU WĘGLOWEGO**

czynny codziennie w godz. 7<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>

w soboty 7<sup>00</sup> - 13<sup>00</sup>

### CENNIK WĘGLA-KOKSU

UWAGA! JESTEŚMY AUTORYZOWANYM SPRZEDAWCĄ

WĘGIEL KAMIENNY GAT I <b>KOSTKA</b>	<b>360,00</b>	<b>3.600 000</b>
WĘGIEL KAMIENNY GAT I <b>ORZECH I</b>	<b>345,00</b>	<b>3.450 000</b>
WĘGIEL KAMIENNY GAT I <b>ORZECH</b>	<b>305,00</b>	<b>3.050 000</b>
WĘGIEL KAMIENNY GAT I <b>GROSZEK</b>	<b>300,00</b>	<b>3.000 000</b>
WĘGIEL BRUNATNY <b>ORZECH I KOSTKA</b>	<b>115,00</b>	<b>1.150 000</b>
KOKS OPAŁOWY GAT I <b>ORZECH</b>	<b>410,00</b>	<b>4.100 000</b>
KOKS OPAŁOWY GAT I <b>GRUBY</b>	<b>420,00</b>	<b>4.200 000</b>
MIAŁ WĘGLOWY <b>II A</b>	<b>210,00</b>	<b>2.100 000</b>

GWARANCJA WAGI - JAKOŚĆ USŁUG KUPIONEGO OPAŁU

## Wieści z Gminy Olszyna

Zarząd Gminy dołączył się do współfinansowania kolonii letnich dla dzieci, które nie miały możliwości skorzystać z wakacyjnego wypoczynku. Zarząd przeznaczył na ten cel 1000 zł. Kwota zabezpieczy koszty związane z dowiezieniem dzieci. Kolonie dla dzieci sfinansowane w większości przez Caritas, odbywają się w Zagórzcu Śląskim. Część środków zebrało również olszyńskie Koło Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Legnickiej.

### Przetargi

8 czerwca odbył się przetarg na wykonanie I etapu modernizacji i rozbudowy oczyszczalni ścieków w Olszynie. Wpłynęły 3 oferty. Za najkorzystniejszą Zarząd uznał ofertę firmy Hydrobudowa z Wrocławia, z ceną ryczałtową 563405 zł. Prace już się rozpoczęły i potrwać do 30 listopada br.

9 czerwca odbył się przetarg na wykonanie prac malarskich w Gminnym Przedszkolu Publicznym. Oferty złożyły 4 firmy, wygrał Rembud z Lubania pana Kazimierza Janikowskiego z ceną 33390 zł. We wrześniu przedszkolaki przyjdą do nowomalowanego, czystego przedszkola. Należy dodać, iż od kilku tygodni w przedszkolu trwa przygotowanie nowego placu zabaw i remont tarasu. Prace wykonywane są przez pracowników publicznych zatrudnionych przez Urząd Gminy. Olbrzymi wkład w upiększanie przedszkola wniosła firma ROY z Olszyny, a w szczególności pan Andrzej Jasiński. Nieodpłatnie przekazał na rzecz przedszkola drewniane elementy małej architektury.

Dyrektor placówki - Halina Leško wraz z pracownikami i przedszkolakami składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do odnowienia Gminnego Przedszkola w Olszynie!

16 czerwca miały miejsce dwa przetargi na modernizację kotłowni i centralnego ogrzewania w budynku Szkoły Podstawowej w Biedrzychowicach i budynku Urzędu Gminy w Olszynie. Oba przetargi wygrała firma Eko Instal z Bolesławca. Wartość pierwszego przetargu wyniesie 338641,72 zł., drugiego 203421,27 zł. Zarówno w szkole jak i urzędzie prace już trwają.

### Koniec kadencji

18 czerwca w restauracji „Zaulek” odbyła się ostatnia Sesja Rady Gminy Olszyna. Uroczysty charakter miało zakończenie II kadencji samorządu lokalnego. Na zaproszenie Przewodniczącego Rady Jana Wróblewskiego przybyli kierownicy gminnych jednostek organizacyjnych oraz sołtysi sołectw z terenu Gminy Olszyna. Radni w podziękowaniu za 4-letnią pracę w organach samorządowych otrzymali pamiątkowe dyplomy. Przewodniczący Rady Jan Wróblewski i Przewodniczący Zarządu Leszek Leško otrzymali upominki książkowe. Zakończenie działalności Rady upłynęło w miłej atmosferze.

### Dzień Trzeźwości

Po raz pierwszy Gminny Dzień Trzeźwości w Olszynie odbył się 16 czerwca. Organizatorami imprezy byli: Zarząd Gminy Olszyna, Gminna



Komisja d/s Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminny Ośrodek Kultury, dyrektorzy i nauczyciele szkół podstawowych.

Głównym punktem imprezy był Marsz Trzeźwości. Wzięło w nim udział około 800 uczniów wszystkich Szkół Podstawowych. Młodzi ludzie w tym dniu manifestowali przeciwko alkoholizmowi, narkomanii i przemocy.

„Pijąc ranisz siebie i bliskich”, „Alkohol wróg rodziny” - takie hasła widniały na niesionych transparentach. Odzwierciedleniem manifestacji były również przebrania uczniów, ich okrzyki przeciwko alkoholizmowi, przemocy... Każda ze szkół w inny sposób przygotowała się do marszu. Zarząd Gminy przygotował konkurs na najlepszą artystyczną prezentację szkoły. Nagrodą był radiomagnetofon PHILIPS. Wszystkie szkoły były bardzo dobrze przygotowane. Słowa uznania należą się więc pedagogom. Komisja konkursowa miała trudny orzech do zgryzienia, musiała wybrać najlepszą z najlepszych. Po długich i burzliwych debatach I miejsce przyznano Szkole Podstawowej nr 1 w Olszynie. Młodzi manifestanci zebrali się na boisku sportowym, następnie przemaszerowali ulicami Wolności, 1-go Maja, aż do amfiteatru. Tam nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plakatowego „Jak widzę problem alkoholizmu i innych zagrożeń”.

W kategorii rysunku nagrodzeni zostali:

1. Kamila Fiałkowska
2. Katarzyna Antczak
3. Tadeusz Iwanów

W kategorii plakatu zwyciężyli:

1. Alicja Madejska i Łukasz Dudkiewicz
2. Anna Krzemińska
3. Małgorzata Wojtczak

Wyróżnienia otrzymały Edyta Lisowska i Agnieszka Krawczyk.

Laureatom wręczono nagrody rzeczowe oraz okolicznościowe dyplomy. Uczniowie, których prace zakwalifikowały się do finału, otrzymali ponadto upominki rzeczowe.

Kolejnym punktem programu był konkurs piosenki przygotowany przez Gminny Ośrodek Kultury. Wszyscy uczestnicy imprezy mogli korzystać z darmowych soków owocowych przygotowanych przez uczniów z Zespołu Szkół Rolniczych w Biedrzychowicach. Słowa podziękowania należą się panu dyrektorowi Mariuszowi Tomiczkowi.

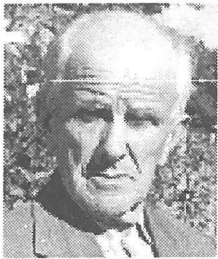
Mimo burzy, która nagle przerwała imprezę, była ona udana. Wiele osób włożyło dużo wysiłku i serca w to, aby 1 Dzień Trzeźwości wypadł jak najlepiej.

Zarząd Gminy Olszyna i Gminna Komisja d/s Rozwiązywania Problemów Alkoholowych pragnie serdecznie podziękować wszystkim, którzy wnieśli swój wkład w przygotowanie tego dnia. Oby wpisał się on na stałe do kalendarza imprez Gminy Olszyna. inf.wł.

### Nasz konkurs z maja - rozstrzygnięty

Na zdjęciu przedstawiono fragment ulicy Dworcowej widziany od strony skrzyżowania z obecną ulicą 7-mej Dywizji. Przedstawiona zabudowa (niestety) już nie istnieje. W chwili obecnej jest to teren przyległy do Dworca PKS (wcześniej Łaźni Miejskiej) - tak szczegółową odpowiedź nadesłał nam p. Wiesław Kosobucki z Lubania. On oraz p. Adam Zapłata (także z Lubania) otrzymują od nas nagrody książkowe, po które zapraszamy do redakcji.





*Autor (ur. w 1920 r.) jest mieszkańcem Nowej Karczmy (gmina Siekierczyn). Frontowiec, żołnierz I Dywizji I Armii Wojska Polskiego, przeszedł cały szlak bojowy. Osadnik wojskowy, działacz społeczno-kulturalny. Píše głównie prozę wspomnieniową.*

*Od kilku lat publikuje w „PL”. Dziś interesująco wspomina o tym, jak przez Lubañ trafił do ...Górnika, bo tak po wojnie nazywała się Nowa Karczma.*

**Paweł Rudkowski**

## Wypisy z pamiętnika

### 3 marzec rok 1946, Modlin

Do obiadu musztra na korytarzu. Po obiedzie śpiewamy aż się naprzykrzamy kapitanowi Gejgertowi. Robi wymówki trzem sierżantom:

- Chłopaki! Trzy razy do wojska byłem powoływany i trzykrotnie odchodziłem do cywila. Ale tak nie ryczałem jak wy.

Po obiedzie zbiórka na sali oficerskiej. Są tu dwaj przedstawiciele z Warszawy z Milicji i Urzędu Bezpieczeństwa. Proponują służbę w Milicji i UB. Pierwszy głos zabiera przedstawiciel UB.

- Szanowni obywatele, żołnierze i podoficerowie! Wielu spośród was nie ma gdzie wracać, ponieważ domy wasze są poza granicą naszego kraju. Oferujemy każdemu wstępującemu w nasze szeregów dom, wyżywienie i wysoką pensję. Taką ofertę składa również przedstawiciel Milicji. Chętnych prosimy do podchodzenia do stołu, celem składania podpisów.

Z dwustu zebranych, zaledwie trzech skierowało się w kierunku stołu. Pomruk niezadowolenia przeniół się przez salę. Co oni sobie myślą. Nie zginęliśmy na froncie, a teraz mamy głowy swoje nadstawiać. Ciżba runęła w stronę drzwi. Przedstawiciele obydwóch resortów zażenowani takim obrotem sprawy, stali za stołem, rozczarowani i speszeni.

### Czwartek 13 marzec

Do obiadu przygotowanie do defilady. Przygląda się zastępca dowódcy dywizji, generał Korczyk. Po obiedzie jedziemy do Warszawy pociągiem. Śpiewamy piosenkę „Przepustkę”. Ma ona to do siebie, że można ją dopasować do każdego rodzaju broni. Na przykład moździerz to są królowie wszelkiej broni. A że byliśmy moździerzystami, więc powinniśmy słowami tej pieśni honorować rodzimą jednostkę. Stało się inaczej. Władek Nowosielski zaintonował:

*Akowcy. To są królowie wszelkiej broni.*

*Akowcy. Niech tych chłopaków Pan Bóg broni.*

Siedzący na przeciwko sędziwy staruszek podnosi się z siedzenia, zdejmując w milczeniu walizkę z górnej półki, otwiera ją w milczeniu, dostaje 1 litr wódki, a patrząc na nas przyjaznym wzrokiem oświadcza:

- To za tę piosenkę. A szczególnie za słowa w niej zawarte. Dziękuję.

### Piątek 14 marzec

Z rana porucznik czyta oświadczenie Churchilla. Zwrot w polityce dotyczącej stosunków ze Związkiem Radzieckim.

### Niedziela 17 marzec

Zbiórka w pierwszym pułku na Pradze. Maszerujemy do Warszawy. W Alejach Ujazdowskich defilada. Defilują partie polityczne - PPR i PPS. Na trybunie u boku Bieruta i generalicji odbiera defiladę wódz Jugosławii Broz Tito.

### Wtorek 19 marzec

W dalszym ciągu załatwiam swoje sprawy w pułku w związku z demobilizacją. Otrzymuję wypłatę za trzy letnią służbę 1800 złotych i nowe spodnie. Kapral Waclaw i plutonowy Sikora są pijani. Malutki kapral Waclaw porywa się na zastępcę dowódcy pułku, majora Waryszkowa i bije go w twarz. A było to tak:

Tuż przed wartownią gdzie też mieścił się sztab 2-go pułku na chodniku stał major Waryszkow. Pijani Sikora i Waclaw szli jakby majorowi na spotkanie. Sikora ominął Waryszkowa, zaś mały kapral zderzył się czołowo z majorem, który odezwał się w te oto słowa:

- Ty pędraku! Co ty sobie wyobrazasz!

Reszty nie dokończył.

- Cooo! Ja pędrak?! Ja, kościuszkowiec...!? A masz! Cholero!

Wymierzył mu policzek.

- Warta! Aresztować i wsadzić ich do aresztu!

Mając już karty demobilizacyjne w rękę, Sikora wrzasnął:

- Nie macie prawa!

- Aresztować! - powtarza rozkaz major.

Potężny Sikora walczy jak lew. Dwóch wartowników nie daje rady. Major wskakuje na korytarz, gdzie mieści się wartownia, otwiera drzwi i wydaje rozkaz:

- Aresztować tego byka! I tego też - wskazuje palcem na małego kaprala. Każdego z osobna!

Sikorę zamknięto w pierwszym pomieszczeniu, tuż przy wejściu na korytarz. Waclaw powędrował na górę. Wsadzono go do malutkiej celi, z małym okratowanym okienkiem.

### Środa 20 marzec

Ostatni dzień w Modlinie. Waclaw zostaje w areszcie. Żal mi go. Ale trudno. Sikora w zamknięciu niesamowicie się drze. Wartownik lekko uchyla drzwi by mu zwrócić uwagę. Moment ten wykorzystuje Sikora. Potężne pchnięcie w drzwi. Wartownik się przewraca, zaś Sikora jak strzała wyskakuje na wolność. Wartownik chwilę stoi w pozycji niezdecydowanej, zwracając wzrok na okno, gdzie mieścił się sztab pułku. W tym czasie uchyla się część okna, ukazująca sylwetkę Waryszkowa.

- Puścić go!

Padło tylko jedno słowo. Ja w towarzystwie sierżanta Łęzowskiego udaję się na stację kolejową.

- Hurra!! Cywil po sześciu latach tułaczki.

Z małego zakratowanego okienka dochodzi nas płaczący głos małego kaprala Waclawa.

- Chłopaki! Zaczekajcie na mnie. Oni mnie wypuszczą. Przecież ja już cywil jestem.

Na pociąg czekamy dwie godziny. Ja wciąż obserwuję drogę, skąd żęśmy przyszedli w nadziei, że lada chwila ukaże się sylwetka Waclawa. I nareszcie go zobaczyłem. Prawie biegiem pędził ku dworcowi.

- Wypuścił, wypuścił - prawie zdyszczanym głosem wołał z daleka.

### Czwartek 21 marzec

Rano jadę w towarzystwie wielu kolegów na Solarego po odznaczenia. Na próżno. Nie wydają. Trzeba najpierw zameldować się w KRN. Wracamy. Ja z Nowosielskim (*żyje do dziś w Jeleniej Górze*) zachodzimy do Kucharuka na starym mieście (*kapral ożenił się z warszawianką*). Na pożegnanie częstuje nas wódką i kiełbasą. Zabieram swój plecak na ulicy Bema i odjeżdżamy z Dworca Zachodniego. Towarzyszy mi mały kapral Waclaw. Jedziemy całą noc. W naszym przedziale ruski kapitan. Jest bardzo zabawny.

### Piątek 22 marzec

O dziesiątej dojeżdżamy do Wrocławia. Prawie taki jak i Warszawa. Morze ruin. Pociąg na Legnicę ma być aż o 6-tej po obiedzie. Zapisalem na dworcu we Wrocławiu. Władek Nowosielski odjeżdża w kierunku Lwówka Śląskiego. Tam czeka na niego żona.

Od niego nauczyłem się piosenki o generale Hallerze:

*Hejże, Ojczy Generale*

*Nasza Polska jest najlepsza.*

Z Waclawem nocujemy w przytulnym mieszkaniu na podłodze. Za nocleg 20 zł.

### Sobota 23 marzec

O 3-ciej po południu tylko we dwóch z Waclawem odjeżdżamy w kierunku Lubania. Jestem prawie u celu podróży. Nocujemy w PNRze. Nikt nie może udzielić informacji gdzie leży wieś Górniki (Nowa Karczma).

### Niedziela 24 marzec

Wciąż nie wiem, gdzie są Górniki.

- Idź pan na posterunek milicji. Oni mają mapy. Chociaż poniemieckie, ale powiedzą - tej rady udzielił przechodzień tuż przy Baszcie Brackiej. Tam każda wieś jest nazwana już po polsku.

Posterunek mieścił się na ulicy Spółdzielczej. I tam otrzymałem marszrutę, przez Zarębę i Siekierczyn do Górniki. Po trzech dniach gościny u mojej siostry Zosi (*też osadniczki wojskowej, zdemobilizowanej o sześć miesięcy wcześniej*) mój serdeczny kolega i przyjaciel Waclaw odjechał.

- Jadę bracie. Przecież muszę znaleźć i dla siebie jakiś kąt.

**Paweł Rudkowski**  
**Marzec rok 1946**

# POWIATOWE ABC

## (cz.2)

*Kontynuujemy - zapoczątkowaną w numerze kwietniowym - edukację samorządową. Bezpieczeństwo i szkoła - to tematy, które proponujemy poniżej. Materiały opracował Instytut Badań Obywatelskich.*

### Nowa szkoła w nowym państwie

Polska szkoła zmieni się po reformie pod każdym względem. Skrócono zostanie podstawówka, powróci gimnazjum, zwiększy się samodzielność nauczycieli. Szkoły społeczne i prywatne zrównane zostaną wobec prawa z państwowymi, a publiczne pieniądze powędrują za każdym pojedynczym uczniem. Ustrój szkoły zmieni się wraz z ustrojem państwa. Więcej uprawnień dla samorządów oznaczać będzie więcej samodzielności dla szkół.

Minister edukacji Mirosław Handke wskazuje na dwa główne powody rozpoczęcia reformy szkolnej właśnie teraz. Pierwszym jest właśnie powstanie nowej struktury administracyjnej. Powód drugi, to ogromny niż demograficzny. Za trzy lata w szkołach podstawowych znajdzie się aż o 40% mniej dzieci niż dziś. Bez reformy czekałoby nas likwidowanie oddziałów, zamykanie szkół i zwalnianie nauczycieli. Można zatem powiedzieć: jeśli nie teraz - to kiedy? Jeśli nie my - to kto? Kto, gdzie i czego się będzie uczył?

Reforma systemu edukacji wystartuje 1 września 1999 roku. Wtedy to obecni piątoklasiści rozpoczną pierwszą klasę gimnazjum. W pełni skutków reformy doświadczą jednak dopiero dzieci urodzone w 1992 roku, które za rok rozpoczną naukę w zreformowanej, sześćioletniej szkole podstawowej. Będzie to jednak inna podstawówka niż dziś. Bardziej skupiona na uczeniu niż na „realizowaniu programu”. Przez pierwsze trzy lata nie będzie w niej podziału na przedmioty. Nauczyciel wprowadzając dzieci w sposoby poznawania świata - poprzez naukę, a nie tylko zabawę - sam zdecyduje jak to robić. Czas trwania lekcji, kolejność i forma zajęć w pełni dostosowane zostaną do potrzeb i możliwości zespołu. Nowum trzech kolejnych lat nauki to bloki przedmiotowe. Język polski, historia, szeroko rozumiana kultura tworzyć będą jeden blok. Nauki przyrodnicze i matematyka - blok drugi.

- Tak uczy się już w młodszych klasach na całym świecie - przekonuje minister Handke - Nawet zwyczajny deszczyk wypadłoby przeanalizować z punktu widzenia chemika, fizyka i geografa. W akademickim podziale na przedmioty szkolne nie jest to możliwe! W bloku pod hasłem przyroda - jak najbardziej. Po ukończeniu sześćoletniej podstawówki wszyscy pójdą do trzyletniego gimnazjum ogólnokształcącego.

Zdaniem ministra w podziale tym nie ma nic sztucznego, jest on naturalny. - Szkoła podstawowa i gimnazjum to dwa zupełnie różne etapy rozwoju człowieka. Dziecko jest dzieckiem do 12-13 roku życia, potem zaczyna dorastać, stąd konieczność rozdzielenia dzieci od dorastającej młodzieży - wyjaśnia prof. Mirosław Handke.

Dalsze szczeble edukacji przewidziane w nowym systemie to: trzyletnie licea profilowane zwieńczone maturą lub dwuletnie szkoły zawodowe. Po szkole zawodowej będzie można uzupełnić wykształcenia w dwuletnim liceum. Zreformowane zostaną także studia wyższe. Oprócz tradycyjnych, magisterskich, pojawiają się wyższe szkoły zawodowe (licencjat). Utrzymane choć zreformowane zostaną szkoły policealne i kolegia. Kto za co odpowiada? Dzięki powiązaniu reformy szkolnej z administracyjną nastąpi bardzo czytelny podział obowiązków i odpowiedzialności między władzą samorządową i centralną.

Przyjrzyjmy się przeciętnej polskiej szkole w przeciętnym, małym miasteczku. Jeśli jest to podstawówka lub gimnazjum, za jej utrzymanie odpowiadać będzie gmina. Jeśli liceum lub zawodówka - powiat. Nowością jest - jak widać - przejście przez nowopowstały samorząd powiatowy wszystkich szkół średnich znajdujących się na jego terenie. Dotąd ten właśnie obszar oświaty był szczególnie „zabagniony”. Organami prowadzącymi licea i technika było w sumie aż 7 resortów centralnych, co powodowało niebywały bałagan. Dziś gmina i powiat biorą całą oświatę pod swoje władanie. Ani kurator, ani minister edukacji, ani żaden inny minister (poza szczególnymi wyjątkami) nie będą mieć „swoich” szkół.

Kuratorom pozostanie tylko (i aż) odpowiadanie za jednolitość i poziom nauczania. Za jego zgodność i porównywalność ze standardami krajowymi - czy to Orzysz czy Wrocław. MEN pełnić będzie zatem funkcje nadzorcze i kontrolne. Ale nie kurator oceniać będzie wyniki nauczania. To kolejna nowość - zgodna z jedną z podstawowych zasad demokracji: że nie można być sędzią we własnej sprawie.

Efekty nauczania - w formie egzaminów po każdym etapie (podstawówce, gimnazjum, liceum) - badać będzie niezależna Centralna Komisja Egzaminacyjna i jej regionalne agendy. Kto inny zatem będzie właścicielem szkoły, kto inny będzie nadzorował czego się w niej uczy, a jeszcze kto inny sprawdzał jakość wykształcenia. Minister Handke może zatem śmiało powiedzieć, że wzięł szkolną władzę, by dać ją ludziom. Może nie tyle dać, co podzielić. Ustawodawcą i wykonawcą między kuratoria i samorządy, sądowniczą składającą w ręce niezależnej komisji. Kto za co płaci?

Zdaniem Kazimierza Marcinkiewicza przewodniczącego Rady Konsultacyjnej d/s Reformy Edukacji tajemnica ruszenia z posad tak wydawałoby się skostniałego organizmu, jak system szkolny tkwi w zmianie zasad jego finansowania. Wprowadzenie bonu edukacyjnego czyli zasady, że pieniądze podatnika idą za jego dzieckiem, a nie trafiają do anonimowego wspólnego worka, jest praktyczną realizacją zasady sprawiedliwości społecznej. Od 1999 roku wraz z każdym uczniem do budżetu szkoły wpływać będzie określona kwota. Suma tych kwot wniesionych za uczniów tworzyć będzie zasadniczą część budżetu szkoły.

Dotychczasowy sposób finansowania oświaty poprzez subwencje przeciwstawiał rząd - samorządom. Prowokował konflikty, a w najlepszym razie grę o publiczny grosz między tymi instytucjami. Pieniądzy zawsze brakowało, naliczane one były bowiem bez związku z ilością dzieci i warunkami w jakich szkoła pracuje. Naliczano jena tzw. „etat kalkulacyjny” czyli nawet nie „na głowę” nauczyciela faktycznie pracującego z dziećmi. Bon edukacyjny jest elementem całościowego planu reformy finansów publicznych. Wydatki na oświatę stanowią bowiem lwią część budżetów gminnych i powiatowych. Nie można dawać samorządom „na własność” szkół, nie dając jednocześnie środków na ich utrzymanie. Bon - to zdrowe zasady finansowania oświaty. Nie zależy już ona od „widzimisie” urzędników przyznających subwencje, lecz od rodziców. To oni stają się gwarantem finansowej stabilizacji szkoły. Subwencja jest jedynie instrumentem wyrównującym dysproporcje tam, gdzie oświata - z przyczyn obiektywnych - bywa kosztowniejsza (szkoły wiejskie, specjalne itp.).

Dlaczego samorząd? Dwa konkretne oświatowe osiągnięcia minionej pięcioletki: „wysyp” nowych szkół wyższych i budowlany boom podstawówkowy, dokonały się praktycznie bez udziału państwa. W tym czasie powstały 102 nowe, prywatne szkoły wyższe (40 dalszych czeka na rejestrację) i ponad 200 szkół społecznych, podstawowych i średnich. Większość z nich zapewne nie dorównuje klasą państwowym, działają lepiej lub gorzej, ale są. Bliższe tysiąc nowych szkół podstawowych mogą zapisać na konto swoich osiągnięć samorządy, które - co warto pamiętać - przejęły oświatę na szczeblu podstawowym z dużym opóźnieniem i ogromnymi oporami rządzącej wówczas koalicji PSL-SLD. Z pewnością daleko jeszcze naszym podstawówkom do europejskich standardów, ale zmiany w ich organizacji i zarządzaniu jakie nastąpiły dzięki samorządom każą proces przekazywania kompetencji w dół kontynuować. Teoretycznie więcej mają dziś w szkole do powiedzenia rodzice. Rada Szkoły w której zasiadają wraz z uczniami(!) i nauczycielami ma kompetencje sięgające uchwalania statutu szkoły oraz kontrolowania pracy dyrektora. Aby skorzystać z tych uprawnień rodzice powinni jednak poczuć się bliżej związani ze swoją szkołą. Właśnie poprzez bon edukacyjny.

Reasumując: reformę oświaty trzeba powiązać ze zmianą zasad jej finansowania i z równouprawnieniem wszystkich podmiotów wprowadzających szkoły. Innymi słowy: nie ma reformy oświaty bez reformy państwa.

**Piotr Legutko**



## BEZPIECZEŃSTWO

Nie czujemy się bezpiecznie na ulicach naszych miast. Wzrasta w nas niepokój spowodowany szybkim rozwojem zorganizowanych grup przestępczych - gangów i mafii, które często dysponują lepszym sprzętem i lepszymi informacjami niż stróże prawa. Młodociani przestępcy zabijają bez powodu, dla zabawy. Są coraz brutalniejsi. Marsze milczenia, których wiele przeszło przez nasz kraj są wyrazem zbiorowego protestu, ale i bezsilności. Zadajemy sobie pytania: co jest nie tak?, gdzie jest policja? dlaczego jej działania są nieskuteczne? dlaczego groźni przestępcy jeżdżą drogami samochodami?, bywają „na salonach”?, dlaczego zdarza się, że wśród bandytów, którzy kradną i biją są policjanci?

Czy można ten stan rzeczy zmienić? Cieszylibyśmy się widząc więcej mundurowych na ulicach, ale z drugiej strony chcielibyśmy mieć pewność, że w razie potrzeby nas obronią, a nie skrzywdzą.

Tylko w ubiegłym roku na policjantów złożono aż 22 tysiące skarg. Dlatego też niezbędna jest gruntowna reforma policji, która w przyszłości, miejmy nadzieję, zaowocuje ograniczeniem biurokracji, większą skutecznością w walce z przestępczością, ale przede wszystkim odbuduje społeczne zaufanie do tej służby. Z pewnością nie stanie się to od zaraz, od jutra. Będzie to proces długotrwały, ale trzeba w końcu zrobić pierwszy krok.

I musimy pamiętać jeszcze o jednym - nie uda się poprawić stanu bezpieczeństwa wyłącznie poprzez wewnętrzne zmiany w policji. Od nas samych, od naszej chęci do współpracy zależy naprawdę wiele. Więcej etatów w policji, nie wpłynie na zmniejszenie liczby kradzieży i napadów. To czy poczujemy się bezpieczniej zależy od nas wszystkich, od rodziny, szkoły, Kościoła. Od współpracy wielu służb. Jednak, aby policjanci mogli liczyć na naszą pomoc, muszą sobie na nią zapracować. Trzeba zmienić ich mentalność - muszą zacząć służyć NAM - uczciwym obywatelom. Podstawową zasadą w kierowaniu policją powinna stać się apolityczność. Mamy nadzieję, że wraz z reformą administracji zmieni się także policja.

Dziś w policji zatrudnionych jest 102 755 osób. 2 500 pracuje w Komendzie Głównej w Warszawie, z tego aż 240 policjantów - w dziale administracji. Na pierwszej linii ochrony bezpieczeństwa policjantów jest stanowczo za mało, np. w Piotrkowie, dziś mieście wojewódzkim, dzielnicowych jest tylko 19. Do niektórych gmin posterunkowi przyjeżdżają co drugi dzień z innych miejscowości. 6 000 policjantów co dzień bierze udział w różnych konwojach. Kilka tysięcy funkcjonariuszy wypełnia zadania, których mogłoby nie wykonywać - na przykład na żądania prokuratury doręcza wezwania. Zamiast patrolować ulice, policjant utyka gdzieś w korku lub zabawia się w listonosza. Po reformie z komend wojewódzkich i Komendy Głównej do komend powiatowych i komisariatów zostaną przesuniętych 12 tysięcy policjantów.

Wiele zadań i uprawnień, które teraz wykonuje Komenda Główna zostanie sędowanych na komendy wojewódzkie. Powstanie nowy schemat podziału zadań i funkcjonowania policji. Trzeba będzie określić czym ma się zajmować policja na szczeblu gminy, powiatu i dużego województwa. Dekoncentracja uprawnień pozwoli na to, by wiele decyzji było podejmowanych na niższych szczeblach struktury administracyjnej policji. Dzięki temu funkcjonariusz wyjeżdżający na zagraniczną delegację nie będzie jej musiał zatwierdzać w Komendzie Głównej, tak jak dzieje się to teraz.

Obecnie wszystkie decyzje finansowe i kadrowe podejmowane są w Komendzie Głównej. Komendanci wojewódzcy i rejonowi tracą czas i energię na wyrwanie z centrali niezbędnych funduszy. Tak dłużej być nie może. Komendanci wojewódzcy muszą mieć samodzielność finansową i zarazem ponosić pełną odpowiedzialność za wykorzystanie przekazanych im środków. Komendant wojewódzki powinien na początku każdego roku wiedzieć jakimi funduszami dysponuje, tak, by mógł rozsądnie je rozdzielać. Komendantów wojewódzkich powinno wyłaniać się w drodze konkursów. Nie mogą oni być przywożeni w teczkach, muszą znać swój region, jego specyfikę i jego potrzeby.

Struktura administracyjna policji zostanie przystosowana do struktury administracyjnej kraju. Planuje się generalne rozdzielenie funkcji policji na prewencyjną i kryminalną.

Policja prewencyjna zaczynać się będzie od szczebla dzielnicowego (w mieście) lub rejonowego (na wsi). Jej funkcjonariusze będą zajmować się m.in. patologiami społecznymi; narkomanią, pseudokibicami, rucha-

mi parareligijnymi, będą również zbierać informacje, tworzyć bazy danych, obserwować i diagnozować niepokojące zjawiska.

Przestępczością kryminalną (wydziały do walki z przestępczością zorganizowaną i gospodarczą, kompanie antyterrorystyczne, wydziały do walki z narkotykami) zajmowałaby się scentralizowana policja kryminalna, która przy 12 dużych regionach byłaby łatwa do zbudowania.

Trzeba usprawnić nabór do policji. Przyczyną złej selekcji, z jaką obecnie mamy do czynienia, są tzw. nabory skokowe. Do policji przyjmuje się chętnych dwa razy w roku - np. w marcu i w grudniu. Gdy pojawia się dobry kandydat - np. w czerwcu - już nie można go przyjąć. Nierzadko zdarza się też, że przyjmowani są do policji ludzie, którzy się do pracy nie nadają, ale mają dojsca lub miejsce w policji sobie po prostu kupili.

Samodzielność finansowa i kadrowa komendantów powinna pozwolić na swobodniejszy i bardziej elastyczny dobór pracowników.

Kolejną sprawą do załatwienia i chyba jedną z najtrudniejszych jest podniesienie dyscypliny w policji. Przyczyn niskiego morale funkcjonariuszy jest z pewnością wiele. Jedną z nich są z pewnością niskie zarobki. Średnia płaca w policji wynosi obecnie 1300 zł brutto. Aż 40 proc. policjantów otrzymuje najniższe wynagrodzenie - 700 zł. Ubóstwo stróżów prawa jest również zagrożeniem poziomu bezpieczeństwa. Zamiast walczyć z przestępcami, policjant zmaga się z pokusą skorzystania z okazji. Młody, rozczarowany zarobkami funkcjonariusz łatwo usprawiedliwia się z brania łapówek. Komendanci zaś przykrywają oko na wyczyny swoich podwładnych. W efekcie w policji pracują osoby, które informują gangi o przygotowywanych zasadzkach albo nawet same uczestniczą w przestępczych procederach - jak w głośnej sprawie Rympałka. Drugą ważną przyczyną braku dyscypliny w policji są trudności, na jakie napotyka się przy próbie usunięcia złego funkcjonariusza. Okazuje się na przykład, że lepszy jest komendant rejonowy, który jest alkoholikiem, niż gdyby go w ogóle nie było. Brakuje bowiem fachowców na kierownicze stanowiska. W wielu przypadkach postępowaniami dyscyplinarnymi w policji rządzą różnego rodzaju układy i układziki, które uniemożliwiają praktycznie skuteczne usunięcie funkcjonariusza, który albo wszedł w konflikt z prawem, albo po prostu do niczego się nie nadaje. Aby poprawić dyscyplinę trzeba uruchomić wiarygodne postępowanie dyscyplinarne, takie jakie funkcjonuje w innych zawodach.

Bardzo duży nacisk w reformie policji kładzie się na współpracę z lokalnym samorządem. Samorządy mają obecnie prawo tworzyć straże miejskie, które cały swój wysiłek koncentrują na zakładaniu blokad na koła źle zaparkowanych pojazdów. Ich funkcjonariusze zarabiają niekiedy więcej niż policjanci. Lepiej byłoby, gdyby samorządy przeznaczyły te pieniądze na nowe etaty w policji. Funkcjonariusze zatrudnieni na fundowanych gminnych etatach byłiby dzielnicowymi czy rejonowymi, a samorządy decydowałyby, które obiekty i ulice patrolować, o jakich porach i w jaki sposób. Policja szkoliłaby takich funkcjonariuszy, dostawiałaby od niej umundurowanie i wyposażenie, a pensje płaciłaby im gmina. W taki sposób zwiększyłaby się liczba dzielnicowych, którzy zajmowałiby się prewencją oraz współpracą ze środowiskiem lokalnym. Współpraca z gminą musiałaby się jednak odbywać na czytelnym zasadach. Samorządy mogłyby rozliczać policję ze stanu bezpieczeństwa, ale nie mogłyby się wtrącać bezpośrednio w sprawy personalne czy finansowe. W wielu krajach, to burmistrz i władze powiatu czy gminy decydują o zadaniach lokalnej policji.

Kolejną ważną sprawą dla poprawy bezpieczeństwa jest koordynacja i współpraca różnych służb. Do tej pory nie istnieje w naszym kraju nic na kształt funkcjonującego w USA czy w Wielkiej Brytanii centrum koordynacyjno-informacyjnego, którego zadaniem nie jest podejmowanie decyzji, a koordynowanie działań różnych służb. U nas zdarza się więc bardzo często, że służby graniczne i Główny Urząd Inspektora Celnego kończą swoje dochodzenie i nie przekazują akt policji, prokuraturze czy UOP. Dlatego też problemów bezpieczeństwa nie da się oderwać od całościowej reformy państwa, która powinna usprawnić koordynację różnych służb. Rząd Jerzego Buzka stwarza niepowtarzalną okazję do gruntownego zreformowania wielu dziedzin naszego życia. Trzeba ją wykorzystać.

Barbara Pajchert

**LOG-INFO**

**USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI**  
**59-800 Lubań ul. Tkacka 1 (WDH) tel. 722-25-52**  
**59-900 Zgorzelec ul. Batorego 1c tel./fax 77-17-669**  
**U NAS - TANIE i BARDZO DOBRE**  
**KASY FISKALNE ADAX - FASY!**



**JESTEŚMY**  
**w WIEJSKIM DOMU HANDLOWYM !**  
**Okazja!**  
**nowe modele współpracujące z komputerem!**  
**dostawa, montaż, fiskalizacja,**  
**szkolenie i staty serwis!**



**Firma**  
**POLIGRAFIA s.c.**  
**WRZEŚNIEWSKI i K. BOSIAK**  
**PRODUKCYJNO**  
**-USŁUGOWO**  
**-HANDLOWA**

59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7  
 TEL. (075) 722-46-52  
 WYKONUJEMY

- pieczątki express (3 godz.), zaproszenia okolicznościowe
- metki, etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do formatu A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.
- wizytówki - papier firmowy
- laminowanie, usługi ksero

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie w godz. 8 - 17 w soboty w godz. 8 - 14

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE!

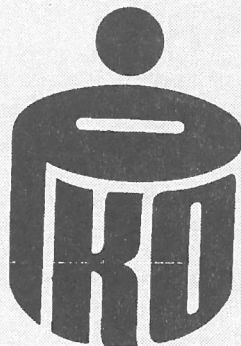
## TELEWIZJA KABLOWA KOMSAT

**59-800 Lubań, ul. Wiejska 4**  
**tel./fax. 722-44-30 lub 722-33-86**

Telewizja Komsat wykonuje usługi w zakresie:

- videofilmowania wesel, studniówek, uroczystości rodzinnych
  - reklamy filmowe dla przedsiębiorstw, hurtowni i sklepów
- Emitujemy również reklamy w video-tekście oraz filmy wykonane przez inne agencje reklamowe.

Jesteśmy przedstawicielem Canal+



## PKO BP w Lubaniu informuje

W czerwcu został oddany do użytku mieszkańców Lubania i okolicznych miejscowości nowy lokal Oddziału Powstającej Kasy Oszczędności, znajdujący się przy ul. Spółdzielczej nr 10.

W lokalu tym, który został przystosowany do potrzeb Banku przygotowane zostały następujące stanowiska obsługi konsumentów:

- DWIE KASY PRZEWIDZIANE DO WYKONYWANIA WSZYSTKICH CZYNNOŚCI W ZAKRESIE WPLAT I WYPŁAT GOTÓWKOWYCH,
- KREDYTOWANIE JEDNOSTEK GOSPODARZYCH I KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH,
- OBSŁUGA RACHUNKÓW PODMIOTÓW GOSPODARZYCH.

Powyższe usługi świadczone są codziennie w godzinach od 8.00 do 17.00, w soboty od 9.00 do 13.00.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług, zarówno w nowym lokalu jak też w dotychczasowym obiekcie przy ul. Bankowej nr 9 b.

## FOTOGRAFIKA ARTYSTYCZNA I REKLAMOWA

do wszelkich publikacji

Powiększanie zdjęć od 10x15 cm do 60x90 cm  
**WYDAWNICTWO - WIDOKÓWKI, FOLDERY,**  
**BROSZURY REKLAMOWE, ALBUMY**  
 Ceny konkurencyjne

Marian Świeży Gryfów Śl. ul. Akacja 8/7 tel. 78 13 659

## TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

*mgr Krystyna Madejska*

PL 59-811 Biedrzychowice 41, tel. (075) 722-15-03

## D TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

**mgr Radosław Węglowski**  
**TŁUMACZENIA**

**tanio! WSZELKIEGO RODZAJU szybko!**

Lubań, ul. Lwówecka 7/5  
 tel./fax 722-68-54

## PRYWATNY GABINET LEKARSKI

**Bogusław A. Grzesiak**  
**lekarz - pediatra**

przyjmuje w gabinecie  
 przy ul. Władysława Hermana 4  
 w poniedziałki i czwartki  
 od godz. 17

tel. (075) 722-64-24

Należy niewątpliwie do najatrakcyjniejszych obiektów w naszym województwie. Położony nad spiętrzonymi wodami Kwisy okazałe góruje Zamek Czocho nad całą okolicą. Budzi podziw choćby i dlatego, że miał szczęście do gospodarzy i nie popadł w ruinę, czego zazdrościć może mu wiele zamków w okolicy, tego szczęścia pozbawionych. Budzi podziw i z innego powodu. A to za sprawą licznych tajemnic, zwłaszcza o ukrytych tu i przechowywanych podczas II wojny światowej skarbach a zrabowanych stąd równo pięćdziesiąt lat temu, w majestacie prawa polskiego „Dzikiego Zachodu”. Zdziwiająca jest przy tym atmosfera, jaka przez ostatnie pół wieku towarzyszyła zamkowym dziejom i sztuka dezinformacji, skutecznie blokująca poznanie prawdy. Dziś uchylamy te tajemnice...

### Tajemnice Zamku Czocho (23)

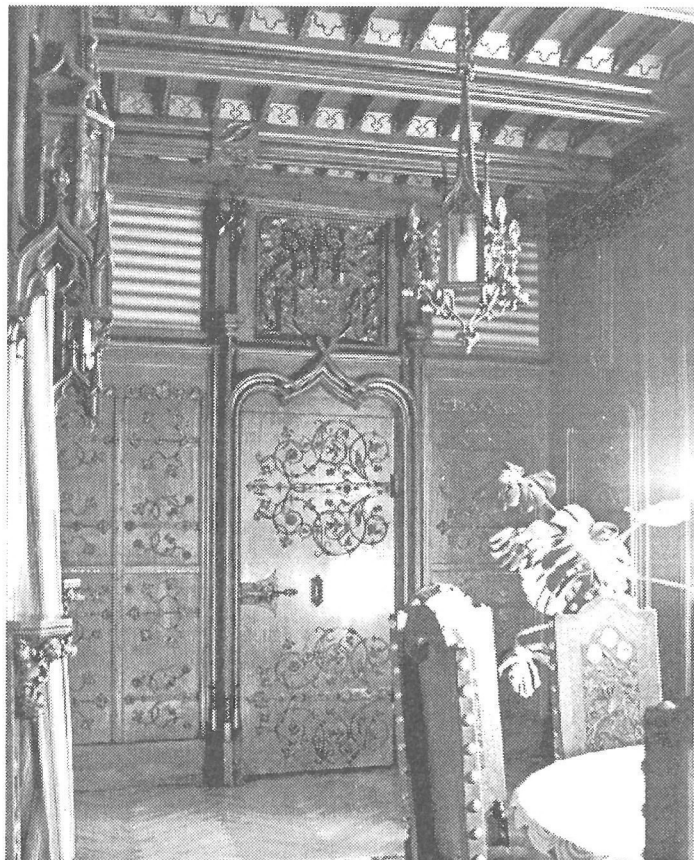
#### Meble prezydenta Bieruta

Początek lutego 1946 roku. Z zamkowymi skarbami ulatniają się obaj burmistrzowie Leśnej Kazimierz Lech i Edward Madej oraz obaj komendanci miejscowej milicji Lucjan Czerniak i Stanisław Prokopowicz. To już wiemy.

W tym samym czasie wojewoda dolnośląski, Stanisław Piaskowski śle do lubańskiego starosty kategoryczne pismo:

*Doszło do mej wiadomości, iż z terenu pow. Lubań są wywożone meble tak nowoczesne jak i antyczne, szczególnie z Zamku w Tschocha. W związku z powyższym proszę o wydanie polecenia zakazującego wywozu jakichkolwiek ruchomości z terenu powiatu oraz zbadania kto i na jakiej podstawie udzielał dotąd zezwoleń na wywóz omawianych mebli. Jednocześnie zawiadamiam, iż pieczęć oraz dysponowanie zamkiem Tschocha powierzam aż do odwołania Ob. Rektorowi Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu.*

Choć - co możemy dziś po wielu latach od tamtych wydarzeń ocenić - to nie o meble w pierwszej kolejności podczas rabunku skarbów chodziło, to jednak urzędujący lubański starosta Stanisław Klimaszewski skwapliwie i niezwłocznie odraportował wojewodzie:



Niewiele pozostało z zamkowej kolekcji stylowych mebli. To co jest nadal urzeka swoim pięknem i służy. Na tych krzesłach obitych skórą siedzieli premierzy Polski i Czech - Waldemar Pawlak i Vaclav Klaus podczas spotkania na zamku 10 kwietnia 1994 roku

*W końcu miesiąca grudnia 1945 opuszczająca powiat jednostka Wojska Polskiego należąca do VII Dywizji (38pp. artylerii) zabierała istotnie meble (nowoczesne) było to jednak samowolą dowódców. Na skutek protestów władz cywilnych wszczęto śledztwo, które prowadzi prokurator wojskowy i cywilny, celem ustalenia i ukarania winnych. Z Zamku Czocho nie zabierano żadnych mebli (...).*

Stan taki stwierdzono na początku marca 1946 roku. Ważne dla sprawy jest i to, że lubański referent powiatowy Karol Orlicz podczas drobiazgowej, wielomiesięcznej inwentaryzacji zamku, dokładnie spisał wszystko to, co w nim się znajdowało, w tym i bytkowe, stylowe meble. Były tu między innymi:

**w bibliotece** - 2 szafy w stylu Ludwika XV, 2 fotele,

**w dużej jadalni** - 2 szafy z nakładanymi rzeźbami, 2 fotele w stylu Ludwika XVI,

**w małej jadalni** - 1 kredens z nakładanymi rzeźbami niemieckimi, 5 foteli (Ludwik XV), 1 skrzynia,

**w apartamentach Gütschowa na I piętrze, w południowym skrzydle** - 1 okrągły stół biedermaierowski, 1 sofa, 2 krzesła, 2 fotele, komoda, bar, szafa gdańska, dwie szafki, w tym 1 inkrustowana z końca XVII w., sekretarzyk (empire), 2 szafy biblioteczne,

**w sieni południowego skrzydła zamku** - 2 szafy z 1790 roku i 2 małe szafki, inkrustowane z końca XVIII wieku.

**Północne skrzydło I piętra** zajmował norweski zięć Ernesta Gütschowa - niejaki Heegard. Dzięki wykazowi Orlicza wiemy, że pozostawił w swoim mieszkaniu: 1 szafę holenderską, łóżko (Biedermaier), komodę (regence), 2 małe komody (wczesny barok i Ludwik XVI), szafę (pocz. XVIII w.) i stół z marmurową płytą i lustrem (barok francuski).

**Drugie piętro** zawierało m.in.: 5 szaf (barokowe i wcześniejsze), 1 biurko (Biedermaier), 1 mały stolik, 4 komody (empire, bo-

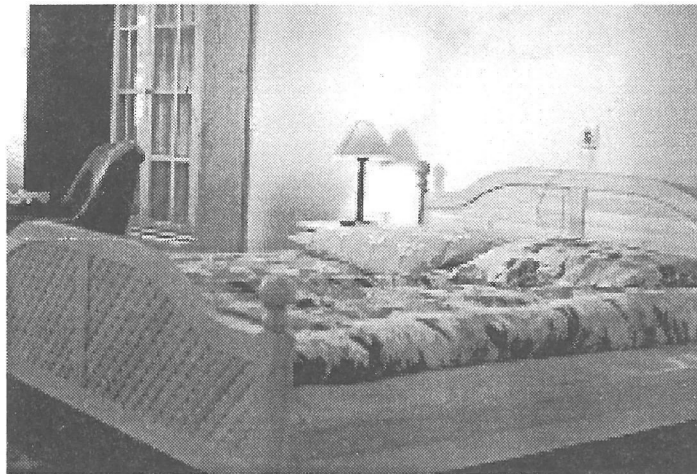
gato inkrustowane), XVIII - wieczny sekretarzyk, stary angielski stół, komodę szafkową, inkrustowaną (Ludwik XVI) i szafę hollenderską. Ponadto odnotowano szereg zabytkowych krzeseł, foteli i skrzyń znajdujących się w sieni poszczególnych kondygnacji.

Meble znajdowały się w doskonałym stanie. Ba! Skrupulatny referent Orlicz odnotował nawet zawartość poszczególnych szaf, zwłaszcza w Sali Rycerskiej. Meble wypełnione były głównie porcelaną drezdeńską, miśnieńską i bawarską (Hutschenreuter) i to w znacznych ilościach.

Dociekliwy, znający zamek turysta zapyta: więc, gdzie się to wszystko podziało? Ano właśnie, gdzie?

Gdy w sierpniu 1946 roku Dolnośląska Izba Rolnicza przejmowała od Starostwa Powiatowego w Lubaniu niezamieszkały zamek, meble stanowiły znaczną część protokolarnego inwentarza. Zgadzały się nawet ilości i stany, zgodnie z wcześniejszym wykazem Karola Orlicza. Brakowało tylko... kilku skrzyń, ale te wykorzystano akurat do brawurowej ucieczki ze skarbami burmistrzowsko - milicyjnego kwartetu. Pozostałe meble musiały pozostawać tu jeszcze przez dwa kolejne lata, bo na pierwsze ślady o ich wywozie z zamku napotykamy dopiero z początkiem 1948 roku. Wiodą one do Muzeum Narodowego we Wrocławiu choć uprzedzam, że nie tam należy szukać zamkowych mebli. W Dziale Dokumentów tegoż muzeum wielce interesujący jest segregator opisany jako „*Rewindykacja dóbr zrabowanych w Polsce. Rewindykacja ze składnic - korespondencja 1948 r.*” Zwózkę dóbr (a więc nie tylko mebli) z majątku Czocho zakończono ostatecznie 24 stycznia 1948 roku.

Później możemy obserwować ich niebywałe losy, które i po pół wieku muszą zastanawiać. Jedną z utworzonych po wojnie składnic muzealnych do gromadzenia zabytków ruchomych było jeleniogórskie Paulinum. Pieczę nad nimi sprawowało Ministerstwo Kultury i Sztuki. Do zadań tej jeleniogórskiej składnicy należało przyjmowanie, zabezpieczanie i przekazywanie dalej cennych dzieł sztuki, zabytków ruchomych itp. Kierowniczką składnicy B. Tysskiewiczowa odnotowała, że po zamkowe meble i inne przedmioty (których nie wyszczególniła) zgłosił się dwukrotnie - 15 i 16 lipca 1948 roku przedstawiciel Muzeum Historycznego Miasta Wrocławia, który okazał szczególne pełnomocnictwa. Pochodziły one bezpośrednio z Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, czyli Bolesława Bieruta. Tam też trafiły zamkowe meble.



**Dziś na zamku króluje meblarska współczesność - zdania na temat takiego meblowania zabytkowych komnat są mocno podzielone...**

W kilka dni później - 20 i 22.07. kolejne dwie partie mebli przekazano do Biura Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu. Kongres - jak wiadomo - zgromadził wybitną inteligencję europejską (m.in. gośćmi byli Pablo Picasso, Ilija Erenburg i Fryderyk Joliot - Curie), która być może korzystała z dość osobliwego umeblowania. By oddać prawdę historyczną do końca, należy wyjaśnić, że Biuro Kongresu Intelktualistów tuż po jego zakończeniu „rozliczyło się” z mebli w ten sposób, że przekazało je do Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Co się stało później - nie wiadomo.

Nie „rozliczył się” z nich zaś prezydent Bierut, bo przecież ani nie potrzebował, ani też nie musiał. I znów - jak u Szekspira - cała reszta pozostaje milczeniem.

Nieżyjący już Stanisław Siorek, który jeszcze nie tak dawno pomagał mi tropić losy dóbr zamkowych poczynił istotną uwagę: *Należy szukać protokołów Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego w Lubaniu o przekazaniu przedmiotów z Zamku Czocho Ministerstwu Kultury i Sztuki.* Urzędem tym kierowali w Lubaniu Cecylia i Aleksander Szwedzicy. Jest więc jakiś ślad. Stąd prośba do naszych Czytelników o pomoc i każdy sygnał. Starsi ludzie pamiętają jeszcze to i owo. Dają mi tego dowody niemal po każdym odcinku o zamku. Może więc szekspirowska reszta milczeniem pozostawać nie musi?...

(cdn)

**Janusz Skowroński**

## Rozstrzygnięcie konkursu dziennikarskiego na publikacje o Zamku Czocho



Komisja konkursowa w składzie:

- **Tadeusz Kupczak** - przewodniczący,
- **Janusz Skowroński** - członek,
- **Zbigniew Werwiński** - członek,

po zapoznaniu się z dorobkiem dziennikarskim w latach 1997-1998 na temat Zamku Czocho postanowiła przyznać następujące, równorzędne nagrody:

### W KATEGORII ARTYKUŁÓW PRASOWYCH:

- **Panu Leszkowi Adamczewskiemu z Poznania** za cykl artykułów o Zamku Czocho i jego okolicach, publikowanych na łamach „Głosu Wielkopolskiego”,
- **Panu Markowi Chromiczowi z Jeleniej Góry** za cykl artykułów o Zamku Czocho publikowanych w „Nowinach Jeleniogórskich” oraz szczególną, dziennikarską eksplorację „Studni niewiernych żon”
- **Pani Ilonie Miluszewskiej z Gdańska** za artykuł „Gdzie te skarby?” opublikowany w „Wieczorze Wybrzeża” w numerze świątecznym 24-26.12.1997, opisujący dzieje Karola Orlicza, człowieka, który w latach 1945-46 inwentaryzował zamkowe skarby

### W KATEGORII KSIĄŻEK:

- **Pani Joannie Lamparskiej z Wrocławia** za napisanie i wydanie książki „**Tajemnice, zamki, podziemia - przewodnik, jakiego nie było**”, w której zamieszczono rozdział „**Czocho - twierdza szpiegów**”

### W KATEGORII WYDAWNICTW:

- **Panu Bogusławowi Wróblowi z Obornik Śląskich** za wydanie w 1998 roku 5-go numeru pisma „**EXPLORATOR - badania, poszukiwania, odkrycia, zaginione skarby**”, poświęconego Zamkowi Czocho i jego okolicom

Nagrodą dla każdej z osób jest 2-dniowy pobyt w pięknych komnatkach zamkowych (wraz z osobą towarzyszącą) w terminie uzgodnionym z organizatorem.

JURY

*II Dni Zamku Czocho, 6-7.06.1998*

Obrałem sobie temat trochę nietypowy, ale ktoś w końcu musiał go poruszyć, albowiem jest to temat niewdzięcznie wspomniany, coś podobnie jak papier toaletowy, z tym, że jedno można było otrzymać za makulaturę a drugie - jak miejsce w hotelu należało zarezerwować z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Tak jedno, jak i drugie było trudno osiągalne. Piszę o tym, bo nastał czas na pisanie. Wszystko mam uporządkowane, przemyślane i dlatego też, że najlepszy specjalista w młodości z czasem staje się emerytem i ma dużo czasu aby spokojnie zabrać się za pisanie.

W latach sześćdziesiątych, moją najczęstszą siedzibą był Hotel „Pod Orłem” w Zgorzelcu. Byłem w tym wieku, że gdybym wyszedł na wieżę kościelną a kościół stoi tuż koło hotelu - to w dzień słoneczny, widziałbym elektrownię Turów, do której właśnie służbowo przyjeżdżałem - jako jeden z budowniczych. Dzisiaj gdybym wyszedł na wieżę kościelną - oczywiście, gdybym dał radę wejść tak wysoko, to najwyżej zobaczyłbym księdza proboszcza, który zmierza do kościoła na nabożeństwo poranne, które ma odprawić, ściskając pod pachą brewiarz. Nie te oczy i nawet nie ten ksiądz. Ten jakiś młodszy.

Dlaczego jednak pragnę opisać hotel „Pod Orłem”, kiedy są inne ciekawsze tematy - a nawet ciekawsze hotele. A niby dlaczego nie? Czy hotel nie może mieć swojej biografii jeżeli na nią zasłużył? Poza tym przywiązałem się do tego hotelu, który zapewnił mi przez wiele lat względnie komfortowe warunki i doskonałą kuchnię w restauracji hotelowej oraz wyśmienite zimne napoje. Czy mógłbym to wszystko przemilczeć? Zwłaszcza obecnie, kiedy to jest już inny Zgorzelec a opisywanie go z przed ponad trzydziestu laty - to już historia.

W latach sześćdziesiątych chodziliśmy w kierunku przejścia granicznego, aby chociaż przez szerokość rzeki spojrzeć na sąsiadów po drugiej stronie Nysy. Brzmi to jak dobry żart, patrząc na kilometrowe kolejki samochodowe. Czy to czasem nie przemawia nostalgia za młodością? Częściowo tak, bo za młodością zawsze tęsknimy.

Hotel „Pod Orłem” był pierwszej kategorii i żeby to podkreślić posiadał atrybuty tej kategorii przynależne. A więc posiadał windę z umundurowaną windziarką, którą my delegowani bardzo lubiliśmy, ponieważ pozwalała nam jeździć windą bez jej zezwolenia, co dla nas stanowiło dodatkową rozrywkę. Hotel posiadał tylko dwa piętra ale ile to było frajdy wozenie się w dół i w górę, niejednokrotnie bez uzasadnionej potrzeby. Po prostu dla rozrywki. Bardzo śmiesznie wyglądało jak koło windy ustawiała się spora kolejka wycieczkowiczów, która miała przydział do pokoi na pierwszym piętrze. Byli cierpliwi i potrafili stać kilkanaście minut w oczekiwaniu na windę, zamiast przejść 10 stopni, ja myślę, że oni traktowali przejazd windą jako dodatkową atrakcję ujętą w koszty wycieczki. Można pomyśleć, że byliśmy kastą uprzywilejowaną, ponieważ najczęściej zajmowaliśmy apartamenty ale to nie była prawda. Byliśmy traktowani na równi z wszystkimi klientami hotelowymi.

Bywało, że przyjeżdżała ważna delegacja z Warszawy lub z krajów zachodnich do Polski, bo wbrew głoszonemu hasłu, delegacje z krajów socjalistycznych, były tolerowane z przymrużeniem oka. Obojętnie jednak kto przyjechał, zatrzymywał się w hotelu a wiadomo, jeżeli to był ktoś znaczny to towarzyszyła mu kilkunastoosobowa grupa i dla nas już miejsca w hotelu nie było. Ten stan mógł trwać dwa lub trzy dni i po wyjeździe wycieczki, znów mogliśmy powrócić do hotelu. Czy jednak warto było wynajmować kwatery prywatną na tak krótki okres czasu. Z reguły jeżeli gospodarze byli sympatyczni - zostawialiśmy u nich do końca miesiąca.

Najważniejszy był dla nas dojazd z nowego miejsca zamieszkania, ponieważ byliśmy dyspozycyjni i w każdej chwili mogliśmy zostać wezwani do elektrowni. Byliśmy uzależnieni od planów, terminów zobowiązań itd. Najczęściej odbywało się to na słowo honoru. Blok został uruchomiony co prasa entuzjastycznie podkreśliła i po wstępnych uroczystościach - zatrzymano blok i usuwano usterki, w czym z wielką pasją uczestniczyliśmy.

Bez względu na cykl pracy jaki wykonywaliśmy, były odznaczenia, premie oraz dyplomy. Pozornie wszyscy byli zadowoleni. Co prawda my delegowani nieco mniej a eksploatacja i inwestycje więcej, ale to nie należy do niniejszego opowiadania, chociażby z tego powodu, że my jesteśmy narodem wiecznie narzekającym a ja chciałbym, żeby był akcent optymistyczny. Więc zacząłem od tego momentu, kiedy jestem na stanowczą prośbę kierownictwa zmuszony opuścić hotel bez podawania przyczyny, ponieważ tylko my oboje wiemy dlaczego, ale nie wypowiadamy tego głośno z wiadomych powodów.

W owym czasie wszystko odbywało się na zasadzie cichego porozumienia. Jestem więc - trywializując - wręcz wyrzucony z hotelu i zmuszono mnie abym znalazł sobie kwatery prywatną, a szkopuł tkwi w tym, że nie mogę zbyt długo grymasić, bo chętnych jest bardzo dużo aby się załapać, nawet nie na cały pokój, ale na łóżko w wieloosobowym pokoju. Mogę teraz zdradzić tajemnicę, jak należało ten manewr rozegrać - bo czas naglił. Jest godzina 17. Ja zakończyłem pracę o szesnastej. Jestem głodny i zły z perspektywą nocowania w biurze w elektrowni. Poza tym noszę ciężką walizkę, w której wożę niezbędne przybory

ułatwiające życie delegowanemu. Aby znaleźć lokum, a nie jakieś łóżko z dodatkiem faceta w gumiakach i dobrym dojazdem do elektrowni lub kwatery koło elektrowni. Najbliższa mojego zainteresowania jest Bogatynia i ryzykując, decyduję się na to małe miasteczko. Czas nagli. Jest już wieczór a ja nadal jestem głodny i zły. Ze Zgorzelca mam dobre połączenie autobusowe. Ostatecznie jeżeli nic nie znajdę w co nie wierzę, ale zakładam, że tak może być, mam jeszcze ostatnią alternatywę - tę noc przekazać w biurze. Co prawda dość niewygodne, ale lepsze niż gwiazdzone niebo.

Od czegoż jednak wielka rutyna delegacyjna. Należało wejść do najbliższej knajpy i zlustrować znajdujące się tam towarzystwo. Mój wybór padł na restaurację „Żytawska”. W ogóle Bogatynia nie miała zbyt wielkiego wyboru knajpianego. Zadanie było dość trudne, bo sala tej pseudo dobrej restauracji wyglądała tak, jakby ktoś spaliny kotłowni wtlaczał do środka sali. Było czarno i sino. Na niedużym przestrzeni, tłoczyło się ponad sto chłopca dmuchających dym z setki papierosów z powtarzającym się cyklem dmuchania co pół godziny jeden papieros i stąd analogia do kotłowni. Kiedy po kilkunastu minutach wzrok mój się nieco oswoił z tą dymną mgłą, należało wśród tych zapijaczonych pysków - wyselekcjonować kto jest delegowany, a kto miejscowy. Delegowani dość dziwne, ale lubieli paradować w gumiakach i mieli bardziej soczysty język. Natomiast miejscowi byli bardziej schludnie odziani. Kiedy już się uporałem z podziałem na tutejsi i obcy wyodrębniłem z nich około 10 osób z którymi ewentualnie można było rozpocząć rozmowę na temat wynajęcia kwatery. Należało się jeszcze wsłuchać kto z nich najbardziej bluzga, bo tym samym trać punkt i odpadał. I w ten sposób z ponad setki zapijaczonych chłopów, wyłuskałem tylko trzech. Dlaczego tak grymaszę? Na początku robiłem kardynalne błędy i trafiłem na jakąś melinę, gdzie dysponowano wszystkim, łącznie z agencją towarzyską i zmuszony byłem niejednokrotnie w nocy opuszczać kwatery. Obecnie chuchałem na zimne. Nie życzę sobie, żeby w nocy ktoś pukał mi w okno i prosił o sprzedanie pół litra. Wśród trójki mężczyzn wybrałem jednego najspokojniejszego. Zapytałem, czy mogę dojechać.

- Owszem - zgodził się nieznajomy.

Proponuję mu kielicha, na co chętnie się zgadza. Kiedy już poczułem błogie ciepłko w żołądku przystąpiłem do meritum sprawy.

A więc przyjechałem do elektrowni dopiero dzisiaj i szukam dobrej kwatery przy kulturalnej rodzinie. Jako dowód prawdomówności, pokazuję na walizkę, którą przez cały czas przyciskam nogą, bo wystarczy chwila nieuwagi i moja delegacyjna walizka zdematerializuje się w gęstym dymie papierosowym. Nawet bez posiadania walizki wzbudzam zaufanie. Powiedziałem mojemu współbiesiadnikowi kilka okazjonalnych pochlebstw, które przyjął z zadowoleniem. Niestety, na tym musiałem poprzestać. Nie chciałem się zbyt narzucać, wyczekując na propozycję z jego strony, że sam mi zaproponuje kwatery u siebie lub poda adres jakiegoś znajomego. Widziałem u niego wahanie, ale w końcu zmieknął.

- Może u nas chciałyby pan zamieszkać - zaproponował. Mam pokój z osobnym wejściem z ubikacją w korytarzu.

To było to czego szukałem. Mam nos! Postawiłem jeszcze po kielichu. Taka propozycja warta była opicia. No dobrze a jeżeli jego żona się nie zgodzi. Coś wspomniał, że mieli takiego gumiaka, który dom traktował jak własny. Myślę, że jest jednak pewna różnica pomiędzy delegowanymi. Gdyby jednak żona się nie zgodziła - to muszę wracać do elektrowni i od jutra rozpocząć od nowa poszukiwanie kwatery. Zdawałem sobie sprawę, że wstępna rozmowa to dopiero preludium do rozmowy głównej i wiążącej z jego małżonką, która bystrym kobiecym okiem oceni, czy jestem godzien zamieszkać w ich rodzinie. Z reguły podejrzany wydaje się sam fakt poznania kogoś obcego w knajpie i przyprowadzenie go do domu z propozycją wynajęcia mu kwatery. (cdn)

Eugeniusz Zawistowski

## Hotel „Pod Orłem” (1) Znasz li ten kraj





## Kronika policyjna

10.06. około godz. 13.40 w Lubaniu na ul. Słowackiego nieznanymi (świadkom zdarzenia), nietrzeźwy mężczyzna umyślnie uszkodził zaparkowany samochód osobowy. O godz. 15.00 „nieznany” był już znany i osadzony w policyjnym areszcie. Pozostaje niewyjaśniona kwestia: czy stojący na jezdni samochód tak bardzo przeszkadzał temu przechodniowi?

Tego samego dnia około godz. 17.00 na ul. Pogodnej nieznanymi złodziej uczynił się cyklistą. Odjechał stąd na skradzionym rowerze górskim. Pojazd ten pozostawiono bez nadzoru na przysłowiową chwilę.

Uwaga! W Lubaniu i okolicy notuje się wiele kradzieży rowerów górskich pozostawionych bez zabezpieczenia na podwórkach, ulicach, w klatkach schodowych. Stają się one łupem złodziei, których sami prowokujemy do kradzieży. Nadto notuje się wiele kradzieży z włamaniem do piwnic. Najczęściej łup stanowią rowery górskie. Dbajmy o nasze jednoślady!

11.06. mieszkaniec Olszyny sprawił swoisty prezent dwóm(?) złodziejom. Nie zamknął garażu, w którym stały dwa rowery górskie. Kto jest ich właścicielem obecnie?

13.06.(!) o godz. 22.40 na ul. Zgorzeleckiej w Lubaniu zatrzymano nietrzeźwego mieszkańca Henrykowa, który stojąc na jezdni utrudniał ruch, zatrzymywał przejeżdżające pojazdy. Niewidoczny, nieodpowiedzialny, uparty opierał się kierowcom. Nijak nie chciał opuścić jezdni. Umieszczono go w policyjnym areszcie w trosce o jego życie i zdrowie. Tego dnia nie był w najlepszej kondycji a do domu miał daleko. Przy okazji „pieszy” trafi do kolegium d/s wykroczeń. *Kto utrudnia lub tamuje ruch drogowy podlega karze - art 90 Kodeksu Wykroczeń.*

W środku nocy z 13/14.06. „rodzicielskie” BMW wjechało do rowu na drodze między Czochoą a Leśną. Stało się to na skutek utraty ponownia nad pojazdem przez kierującego. BMW koziółkowało i zatrzymało się w rowie kołami do góry. W pojeździe podróżowało 5 mężczyzn. Dwóch spośród nich przewieziono do lubańskiego szpitala. Młodzieńcy nie wiedzą, kto był kierowcą „rodzicielskiego” BMW.

17.06. nieznanymi sprawcy włamali się do sąsiadujących mieszkań w bloku nr 26 przy ul. Lwóweckiej w Lubaniu. Jednej kradzieży mieszkaniowej dokonano również 16.06. Włamania te dokonane zostały w godzinach popołudniowych. Sprawcy wyłamali drzwi wejściowe i nikt niczego nie widział i nie słyszał.

22.06. na terenie ośrodka wypoczynkowego w Czosze nieznanymi sprawcy usiłowali dokonać kradzieży samochodu osobowego marki Volkswagen na szkodę obywatela Danii. Nad jeziorami kradną nie tylko samochody... Będziemy czujni!

W nocy 22.06. lubańscy policjanci zatrzymali na gorącym uczynku włamanie do samochodu osobowego dwóch Rosjan. Gościnne występy?

23.06. w okolicy Włosienia ujawniono porzucony samochód marki Volkswagen. Okazało się, że w policyjnych rejestrach pojazd ten figurował jako skradziony na terenie Zgorzelca. Znow ktoś wrócił do domu?

24.06. ujawniono włamanie do piwnicy w bloku przy ul. Warszawskiej. Tym razem kradzieży nie było. Roweru nie było? Stoiki z przetworami... nieświeże?

25.06. nieznanymi sprawca włamał się do komórki przy pl. Lompy w Lubaniu. Zawładnął motorowerem marki Simson.

25.06. w Olszynie zaistniała niecodzienna kolizja drogowa. W jadącym Fiacie 126p na zakręcie otworzyły się drzwi, które uszkodziły wymijającą w tym momencie Toyotę. Sprawny samochód to również sprawne drzwi, które się nie otwierają w czasie jazdy.

25.06. zmarła porażona prądem mieszkanka Mściszowa. Porażenia doznała w trakcie koszenia przydomowego trawnika elektryczną kosiarką.

W Grabieszycach ujawniono kradzież mieszkaniową, którą popełniono w dniach 24-27.06. Skradziono meble i inne przedmioty o wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

29.06. w lubańskim młynie „gościł” nieznanymi złodziej. Z pomieszczenia biurowego, dzięki niemu, zaginął aparat telefoniczny i faks. Złodziej skorzystał z niezamkniętego okna.

W nocy 29.06. około godz. 3.00 policjanci zatrzymali nieletniego chłopca (lat 14), który nie bardzo chciał powiedzieć kim jest i skąd przybywa. **EKP**



## Księgarnia przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu poleca

### „100 największych katastrof”

Dlaczego wyginęły dinozaury? Co spowodowało zagładę Pompejów? Kiedy miało miejsce największe trzęsienie ziemi w San Francisco? Jak nazywał się sterowiec, który spłonął w 1937 roku? Oto fascynująca, bogato ilustrowana książka, w której znajdziesz odpowiedzi na te i inne pytania. Opisano w niej 100 katastrof i kataklizmów, które wstrząsnęły światem.

### Georg Haddenbach: „Sennik”

Sny - nasze drugie życie. Wszyscy ludzie śnią, nawet ci, którzy nie mogą sobie tego przypomnieć. Sny wiele mówią o stanie naszej duszy, wskazują na tłumione emocje, tłumaczą sytuacje, ostrzegają przed niebezpieczeństwami i wskazują na przyszłość. Ten praktyczny poradnik jest wprowadzeniem do świata snów. Czytelnicy znajdą w nim informacje o podstawach snu i sennego marzenia, najważniejsze rodzaje snu, historię tłumaczenia snów. Sny - to pouczające, lustrzane obrazy duszy dla tych, którzy potrafią je rozszyfrować.

### Agatha Christie: „Godzina Zero”

Godzina zero to zgodnie z tezą starego kryminologa chwila, do której prowadzą zarówno działania zaplanowane przez mordercę, jak i splot przypadkowych zdarzeń i losów ludzi. Tak więc śmierć ofiary następuje w godzinie zero, ale odliczanie zaczyna się od chwili zaplanowania przestępstwa.

Wybrała: **Iza Ślęk**

## Kino WAWEL zaprasza!

**18, 19, VII - „Kasamowa”** USA '97, od 12 lat, trwa 1.35, seanse godz. 16.30, cena biletu 8 zł. Szalona komedia sensacyjna. Oszust ucieka przed wściekłymi klientami. Zostaje niesłusznie aresztowany. Może mu pomóc szukający sensacji dziennikarz, przygotowujący się do ślubu. Wkrótce obaj w zawrotnym tempie muszą uchylać się przed kulami... Gają m.in. Charlie Sheen i Heather Lockler (Dynastia).

**18, 19 VII - „Krzyk 2”** USA '97, od 15 lat, trwa 2.00, seanse godz. 18.10 i 20.15, cena biletu 8 i 9 zł. Panorama. Pelen napięcia inteligentny dreszczowiec Wesa Cravena, z elementami klasycznego horroru. Ubrana na czarno postać w białej masce pojawia się znów, by straszyć i zabijać przerażoną młodzież. Bohaterką jest piękna studentka, która staje się obiektem ataku zabójcy - maniaka. Więcej krwi, seksu i pięknych kobiet - Nave Campbell, Courtney Cox i czarnoskóra Jada Pinkett. Film dla ludzi o mocnych nerwach, odpornych na makabryczne sceny!

**23, 25, 26 VII - „Killer”** Pol. '97, od 12 lat, trwa 1.43, seanse godz. 17.30, cena biletu 6 zł. Kolejne wznowienie komedii sensacyjnej Juliusza Machulskiego o taksówkarzu, omyłkowo wziętym przez policję i gangsterów za płatnego mordercę. Genialna parodia kryminału, gwiazdorska obsada m.in. Cezary Pazura, Jerzy Stuhr, Kasia Figura. Ponad 2 mln. widzów w kinach. Obniżka ceny biletu.

**23, 25, 26 VII - „Wydział pościgowy”** USA '98, od 15 lat, trwa 2.16, cena biletu 8 i 9 zł, seanse godz. 19.30. Sensacyjny film akcji, kontynuacja słynnego „Ściganego”. Tommy Lee Jones raz jeszcze w roli zaciętego egzekutora sądowego, za którą otrzymał OSCARA(94). Tym razem podąża śladem genialnego terrorysty - murzyn Wesley Snipes. Film otwiera katastrofa samolotu transportującego więźniów. Profesjonalna rozrywka na wysokim poziomie!

STEREO - kino przystosowane do produkcji w stereofonicznej wersji dźwiękowej.

*W sierpniu 1998 - kino nieczynne!*

Zastrzega się możliwość zmian w programie oraz zmian godzin rozpoczęcia seansów.

Opracował: **Ryszard Dziubka**

**SUPER OKAZJA!****USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI****Janusz Skowroński**

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. 722- 67-00

59-900 ZGORZELEC ul. Batorego 1c tel. 77-17-669

**promocja lato '98****KOMPUTERY NA KAŻDĄ KIESZEŃ!****Gdzie? - tylko u nas - w CENTRUM KOMPUTEROWYM****Wiejski Dom Handlowy - Lubań - ul. Tkacka (parter) - 722-25-52****KOMPUTER P 200 MMX,**

MB SHUTTLE HOT-569 TX, cache 512 kb, SOCKET 7  
 HDD 3.2GB UDMA SEAGATE  
 32 MB SDRAM  
 CD ROM 32 x speed SAMSUNG  
 karta muz. SHUTTLE 3D64 WAVETABLE  
 karta graf. VIRGE 2MB -> 4MB  
 FDD 3,5"  
 obudowa MIDI  
 klawiatura, mysz, podkładka  
 + monitor Philips 14" 104B (w zestawie)  
**Głośniki 120 W GRATIS!!!!**

**TYLKO: 2770,00 zł brutto****KOMPUTER PENTIUM II - 233**

HDD 3.2GB SEAGATE UDMA  
 32 MB SDRAM  
 CD ROM 24 x speed SAMSUNG  
 karta muz. SHUTTLE 3D64 VOICE WAVETABLE  
 karta graf. SHUTTLE SIS6 326 AGP 4MB  
 MB SHUTTLE INTEL LX 440 HOT 697  
 FDD 3,5"  
 obudowa ATX MIDI  
 klawiatura, mysz, podkładka, głośniki 120 W  
 + monitor PHILIPS 14" lub DAEWOO 1427 lub GOLDSTAR LG (w cenie zestawu)

**TYLKO: 3390,00 zł brutto****KOMPUTER PENTIUM II - 233**

HDD 3.2GB SEAGATE UDMA  
 32 MB SDRAM  
 CD ROM 32 x speed SAMSUNG  
 karta muz. SHUTTLE 3D64 VOICE WAWETABLE  
 karta graf. SHUTTLE AGP 8MB INTEL 1740  
 MB SHUTTLE INTEL LX 440 HOT 697  
 FDD 3,5"  
 obudowa ATX MIDI  
 klawiatura, mysz, podkładka, głośniki 120 W  
 + monitor GOLDSTAR 15" (LG) lub MITSU 15" COLOR

**TYLKO: 3690,00 zł brutto****Montaż i instalacja - gratis u klienta!***Uwaga! Cennik obowiązuje od 13.07.98*



Czy Basztę Bracką można przenieść w dowolnie wybrane miejsce? Kamila Pahl i Joasia Opalińska - dwie sympatyczne uczennice lubańskiej „jedyńki” udowodniły, że tak.



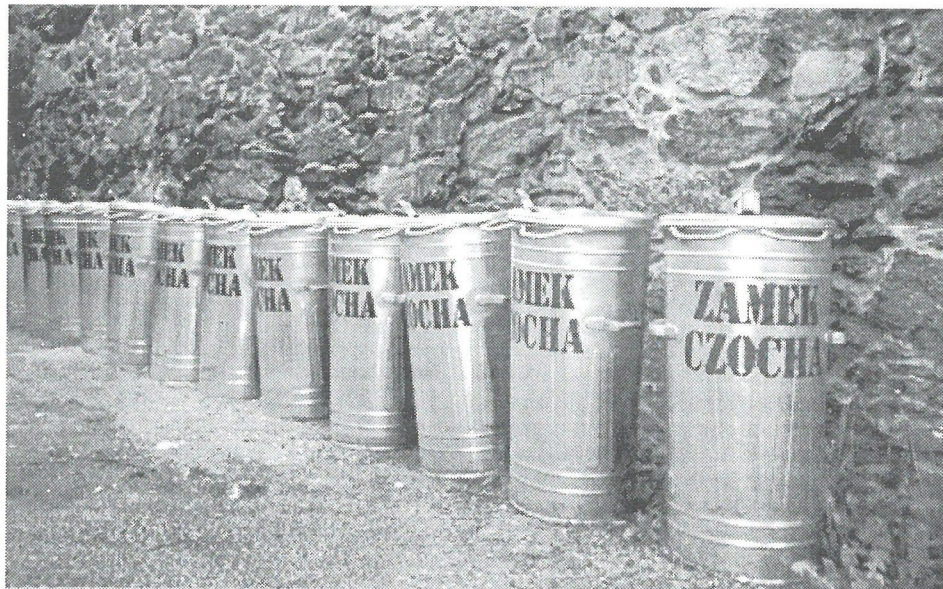
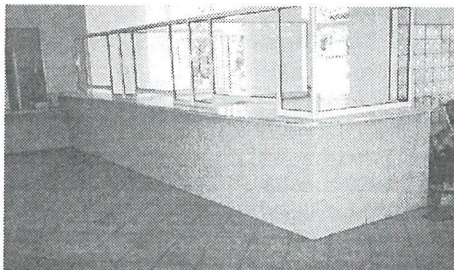
Im bliżej wyborów samorządowych - tym coraz więcej osób (a lubańskich radnych i burmistrzów zwłaszcza) przyznaje się, że to dzięki nim uruchomiono pocztę na Osiedlu Piastów.

By uciąć te przechwałki w zarodku wyjaśniamy, że człowiekiem, który dla sprawy i ludu piszącego listy uczynił najwięcej był Marian Kwolik - prezes Spółdzielni Mieszkaniowej (na zdjęciu pierwszy z prawej). On odnalazł panią Gertrudę Majsik, która przed laty publicznie zaapelowała o uruchomienie poczty i wraz z oficjelami poprosił o otwarcie nowej placówki.

Że warto było - widać poniżej. A Lubań 3 wreszcie nadaje...



Podczas rajdu samochodowego najbardziej kibicowaliśmy ekipie Olszyny. Choć nie wygrali, to pokazali, że OLSZYNA-TEAM należy do motoryzacyjnej czołówki nad Kwisą.



Bacność! Meldujemy, że podczas tegorocznych Dni Zamku Czocha porządek był! Co widać, słysząc i czuć! Spoczni! Nasz fotoreportaż z zamkowych dni - w następnym numerze.

## Pełny bałagan organizacyjny

to najdelikatniejsze określenie na opisanie stanu, jaki zapanował na półkolonii w półinternacie lubańskiej SP nr 1. Kierowniczkę gdzieś wzięło, budowlancy weszli a dzieci...? Ech, wakacyjno przygodo, ahoj!

## Tak jakoś wyszło

że nadal czepiamy się lubańskiej „jedyńki”. Konkurs na jej dyrektora to granda, parodia i skandal - głównie w wykonaniu inspektora oświaty (z imienia i nazwiska - Krzysztofa Cwałiny) i jego mocodawców z Zarządu Miasta. Zaśmierdziało dawnymi laty, gdy kandydata przywieziono w teczce. Sprawy, która jest poważna nie popuścimy, bo w środowisku wrze! Dobrze, że są wakacje i dzieciaki tego nie widzą!

## Droga przez mękę

to temat nieustających udrek mieszkańców Bożkowic. Spróbujcie przejechać się drogą z Bożkowic do Leśnej a zrozumiecie, dlaczego. A może olszyński wójt i leśniański burmistrz tamtędy nie jeżdżą, bo wiedzą, że się nie da?

## Zarzucił nam

lider lubańskiego SLD, że nie poruszamy na łamach spraw miejskich. Nie bardzo rozumiemy, skąd taka opinia. Gdyby lider poruszyłby to, co w trawie piszczy, już dawno zwolniłby się dla niego stołek w magistracie. Zresztą, od „poruszania” są inne, płatne media.

## Na koniec kadencji

o mało nie trafił szlag przewodniczącego lubańskiej rady, gdy podstawiono mu do medalowego odznaczenia niesłuszną gazetę, czyli nas. Biedny ten urzędnik, co spreparował ten pasztecuchwałę. NaPrzełgdał się projektów uchwał i pomylił był! Ale u przewodniczącego w porę zadziałała czujność rewolucyjna, *pro Lubaniae...*

## Nadal brak jest rozwiązań

w konflikcie w lubańskiej bibliotece. Czyżby zapowiadała się wielotomowa saga o ludziach lodu w tym temacie?

## Przestawiono

Wieżę Kramarską w trzecie. Naprawdę! Do Wieży miało być dojsię od Ratusza a nie będzie, bo wieża przewędrowała o ponad 20 centymetrów i wlaźła człowiekowi...na działkę budowlaną! Oj, przestawilibyśmy paru mierniczych i inspektorów nadzoru. A na koniec wystalibyśmy do Pizy - niech tam przestawiają.

## PRZEGLĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (075)722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Madurowicz, Izabella Ślęk. Stale współpracują: Jan Bujak, Jan Gałus, Henryk Rogacki, Paweł Rudkowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne oraz „LOG-PRESS” OFICyna WYDAWNICZA Elżbieta Skowrońska 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4, tel. (075)722-55-02. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.